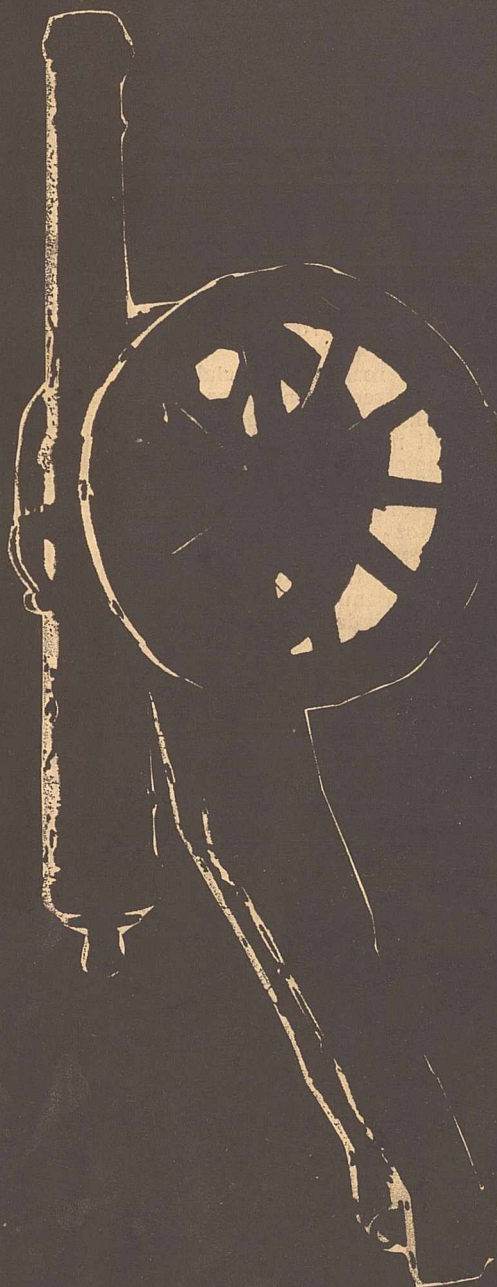




Sigma



SIGMA **1** **(41)**
1972



MAGAZYN PROBLEMOWO-INFORMACYJNY
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

dokonania

perspektywy

W związku z rozpoczynającym się rokiem akademickim i kadencją nowych władz instytutowych, wydziałowych i uczelnianych — przeprowadziliśmy wywiad z Rektorem Politechniki Wrocławskiej prof. dr. inż. Tadeuszem Porębskim.

Poniżej publikujemy pierwszą część tego wywiadu traktującą o zmianach jakościowych jakie zaszły w ostatnim czasie w Uczelni, oraz przedstawiającą zadania w zakresie organizacji Szkoły, nauki, dydaktyki i wychowania — przewidziane do realizacji przez Uczelnię w najbliższej przyszłości.

W kolejnym numerze zamieścimy drugą część wywiadu.

Red.

Jakie, najistotniejsze zmiany zaszły w Szkole w ubiegłym roku akademickim?

Nie możemy rozliczać działalności tak bogatej i wszechstronnej poszczególnymi latami. Gdybyśmy spojrzeli na okres kadencji naszych władz instytutowych, wydziałowych i uczelnianych — to w okresie ostatnich trzech lat, można powiedzieć o trzech prawie zakończonych czy też normalnie już przebiegających, procesach:

Po pierwsze: w trzy lata udało się doprowadzić do stanu, iż ilość pracowników naukowo-dydaktycznych odpowiada aktualnie potrzebom wynikającym z procesu dydaktycznego. Tzn. osiągnęliśmy — jeśli chodzi o stan kadrowy pracowników naukowo-dydaktycznych w instytutach — stan taki, jaki pozwala spokojnie wykonywać nasze zadania dydaktyczne. Na funkcjonujących obecnie — w nowym roku akademickim — 28 instytutów — 24 ten problem ma rozwiązany. Można łatwo wyliczyć zalety tego stanu rzeczy: dostateczna ilość kadry pozwala spokojnie realizować proces dydaktyczny; można spokojnie myśleć o prawidłowym rozwoju ludzi, gdyż będą oni dysponować większą ilością czasu; w końcu, można żądać od pracowników naukowo-dydaktycznych intensywniejszej pracy np. w dziedzinie „produkcji” pomocy dydaktycznych — głównie skryptów, co w warunkach przeciążenia było rzeczą trudną.

Drugie zagadnienie — tj. sprawa zdobycia przez uczelnię środków na cele związane z działalnością naukową. Można powiedzieć, że dysponujemy dostateczną ilością ziółówek, konieczną dla pokrycia potrzeb w zakresie wyposażenia pracowni naukowych. Gorzej jest jeszcze w sferze działalności dydaktycznej, ale w istotnym problemie działalności naukowej sprawa ta w zasadzie jest rozwiązana. Nadarżają się zupełnie realne możliwości zasilenia uczelni aparaturą importowaną z krajów, zachodnich, bowiem po raz pierwszy w 1972 roku postawiono do dyspozycji Szkoły kwotę dolarową, która umożliwi nam rekon-

strukcję najbardziej potrzebnych laboratoriów naukowych.

Trzecia sprawa, która wkroczyła w okresie ostatnich trzech lat w stadium pomyślne — to proces inwestycyjny. Mamy szansę zakończyć ambitne zadania z tego zakresu, które obejmują zarówno bazę dydaktyczną jak i bazę rekreacyjną pracowników i studentów. W tym również mamy szansę pomyślnie rozwiązać takie problemy, jak wyżywienie studentów i zakwaterowanie ich w domach studenckich, oraz problem mieszkaniowy pracowników — bardzo w ostatnich latach nabrzmiały w szkole. Poza tym istnieje w tej chwili realna perspektywa założenia w zakresie inwestycji określonych zadań na następną pięciolatkę; nasze plany w tym zakresie silnie umotywowane, mają szansę być poparte odpowiednimi kwotami przez nasz resort.

Te trzy zagadnienia określają punkt wyjściowy do kadencji władz instytutowych, wydziałowych i uczelnianych na następne trzy lata. Pozostaje jeszcze kwestia pewnej stabilizacji w zakresie naszej współpracy naukowej z kontrahentami przemysłowymi. Sprawa ta przybrała już formę długoletnich umów i planów współdziałania. Osiągnęliśmy w tym zakresie prawie pełne wykorzystanie naszego potencjału naukowo-dydaktycznego; sprowadza się to do tego, że prawie każdy pracownik w szkole współdziała i pracuje w tej dziedzinie.

Jeżeli chodzi o sprawy naukowe, to po wielu próbach określiliśmy kilka zasadniczych kierunków działania. Do nich należy zagadnienie hydrometalurgii, sprawa wprowadzenia Wieloabonencckiego Systemu Cybernetycznego, która jest problemem nie tylko technicznym ale i naukowym, kwestia górnictwa — na której skupia się uwaga wielu instytutów, sprawa prognozowania — jako jeden z istotnych tematów przez nas podjętych, kwestia inżynierii materiałowej, oraz ostatni problem — to jest sprawa ochrony środowiska. Wśród tych sześciu zagadnień koncentruje się wiele naszych instytutów. Wszystkie te tematy mają określone i zabez-

pieczone środki na ich realizację — i to niemałe — co pozwala przeprofilować się, skoncentrować na tych tematach i myśle, że te zagadnienia pozwolą osiągnąć dobre efekty.

Tak więc nie odpowiadając bezpośrednio na pytanie jakie są osiągnięcia szkoły, chciałem przypomnieć przed rozpoczęciem naszej trzyletniej kadencji, a w szczególności nowego roku akademickiego — kilka elementów zmian jakościowych, jakie w ostatnim okresie zaszły i z których teraz możemy startować.

Czy w okresie minionych lat, któreś z zadań jakie kierownictwo Uczelni widziało przed Szkołą nie zostało zrealizowane? Jeżeli tak, to jakie były tego przyczyny?

Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Może posłużę się przykładem: mając plan inwestycyjny — po cichu zakładaliśmy, że go jeszcze przekroczymy. Nie udało się tej sprawy rozwiązać, ze względu na brak potencjału w naszym mieście; inny przykład: spodziewaliśmy się, że prace nad ukierunkowaniem, czy ustaleniem celów szkoły będą biegle nieco szybciej niż przebiegały. Jednak ani jedno, ani drugie zagadnienie — przykładowo tu przedstawione — nigdy nie było traktowane jako zadanie, które musi się wykonać od 1 stycznia do 31 grudnia. Szereg spraw jest bardziej skomplikowanych niż to się zakładało i proces ich realizowania nieco się przeciąga. Np. jeśli chodzi o sprawę modelową, to musimy pamiętać, że w związku z powołaniem nowego resortu, tzn. Ministerstwa Nauki Szkół Wyższych i Techniki został przedstawiony odpowiedni program również i w tej dziedzinie, z którym musimy się liczyć. Występując ze sprawą nowego modelu rok temu — byliśmy właściwie uczelnią odosobnioną. Dzisiaj te zagadnienia mieszczą się w planie resortu i prawdopodobnie ujęcie tej tezy w tym planie stworzy jakieś bodźce i zachętę dla innych szkół w Polsce. Tak więc dochodzą nowe elementy, które powodują pewne opóźnienia w ostatecznym ukształtowaniu naszej wizji przyszłości Politechniki.

W kontekście tego co mówiliśmy o niedawnej przeszłości — jak wygląda — w oczach kierownictwa Uczelni najważniejsze zadania przewidziane do realizacji przez Szkołę w najbliższej przyszłości?

Ogólnie biorąc — jeśli chodzi o samą uczelnię i jej organizację — zadaniem podstawowym na najbliższe trzy lata będzie sprawa umocnienia roli instytutów i usprawnienia ich funkcjonowania. Chodzi tu o szereg zabiegów wewnętrznych, które przyczyniłyby się do sprawniejszego działania instytutów w zakresie wszystkich funkcji, które im są przypisane. Jeśli chodzi o Szkołę, to w zakresie organizacyjnym będzie się podejmowało szereg starań, żeby było łatwiej przeprowadzać pewne prace — a więc bez tak ogromnego wysiłku jak się to czasami teraz dzieje.

Będziemy dążyć, aby niektóre zagadnienia np. w zakresie usług świadczonych na rzecz nauki i dydaktyki były lepiej spełniane — chodzi np. o czas poświęcony na wydanie skryptu, czy materiałów naukowych. W sumie chodzi o takie naoliwienie tej naszej maszyny, żeby wszystko sprawnie i bez zgrzytów przebiegało. W dziedzinie organizacyjnej byłoby to jedno z zadań, które widzimy do zrealizowania.

W dziedzinie nauki podstawową jest frapująca nas już od szeregu lat sprawa, dalszej koncentracji tematyki badawczej — to co w zakresie wymienionych na wstępie sześciu tematów wymaga pogłębienia. Będzie to sprawa rozwijania w większym stopniu badań podstawowych i stworzenia warunków do ich realizacji, w końcu sprawa wejścia w większym stopniu Politechniki do tematów węzłowych, na których — według ustaleń rządowych — nauka powinna się skoncentrować. I to są właśnie te zasadnicze trendy, które będziemy popierali i inicjowali w zakresie nauki.

W zakresie dydaktyki główne zadanie wiąże się z polepszeniem bazy dydaktycznej. A więc przystąpimy do określenia planów rekonstrukcji laboratoriów dydaktycznych — zwłaszcza, że w chwili powołania Zakładu Aparatury Naukowej, który pierwsze efekty swojej pracy zademonstrował na wystawie pod koniec ubiegłego roku akademickiego powstała w Politechnice realna szansa produkcji aparatury dydaktycznej. A więc — rekonstrukcja laboratoriów dydaktycznych i ich unowocześnienie. Druga rzecz, którą inicjujemy w tym roku akademickim — to sprawa poruszana już wcześniej — mianowicie zabezpieczenie w ciągu trzech lat skryptów dla wszystkich przedmiotów. Powinno się to przyczynić do zmian w trybie uczenia młodzieży, jako że wykład poparty skryptem musi mieć z natury inny charakter, niż ten, który jest nastawiony na przekazanie pewnych informacji — wobec braku podręczników i skryptów — przeznaczonych do zanotowania przez studentów. Uczyni się także szereg zabiegów w zakresie dyscypliny formalnej. Niektóre pójdą w kierunku złagodzenia obowiązujących przepisów, inne w kierunku obostrzenia albo unormowania wielu spraw niedopowiedzianych w tym zakresie. To wszystko co dotyczy dydaktyki.

Z bieżących spraw najbardziej istotną jest sprawa modelowa. Wszyscy parający się dydaktyką będą musieli postawić sobie zadanie ukonkretnienia modelu kształcenia przyszłości — jako że jest to jedno z zadań w ramach ogólnego zadania ukształtowania nowego modelu Szkoły. W dziedzinie wy-

chowawczej w centrum uwagi będzie leżeć grupa studencka, jako podstawowe ogniwo. Tu będziemy dążyć do usprawnienia działalności aparatu wychowawczego (instytucji kolektywnych np. rady do spraw młodzieży, rady pedagogiczne), będziemy zmierzać w kierunku pogłębienia więzi młodzieży z danym instytutem; władze Uczelni będą się starały sprecyzować takie elementy współpracy z organizacjami młodzieżowymi, aby osiągnąć realizację hasła związania or-

ganicznego młodzieży z uczelnią (mam na myśli powiększenie jej wkładu na rzecz rozwoju uczelni, z czym teraz — na podstawie określonych przykładów — jest nie najlepiej). Będziemy chcieli jeszcze w większym stopniu traktować studentów na zasadzie partnerstwa, ale na zasadzie prostej: duże uprawnienia i duże wzajemne wymagania.

Celowo nie mówię tutaj o innych sprawach związanych głównie z zakresem inwestycyjnym. Program w tej mierze jest dość bogaty. Co za tym

Fot. J. Bachrij



idzie informacje z tym związane będą podawane na bieżąco do wiadomości publicznej.

W związku z planowanymi zmianami, dwie sprawy są dyskutowane na terenie Uczelni w sposób szczególny. Sprawa pierwsza dotyczy nowego systemu wynagrodzeń i projektowanego powołania nowej grupy pracowników naukowych obok grupy pracowników naukowo-dydaktycznych — jakie będą kryteria zaliczania do jednej, bądź drugiej grupy i czym będzie satysfakcjonowany pracownik dydaktyczny z racji dodatkowych obciążeń poza obowiązkami naukowymi? Problem drugi dotyczy Pięciodniowego Tygodnia Pracy i koncentruje się wokół dwóch zagadnień, a mianowicie: w związku ze zlikwidowaniem szkolenia wojskowego — jak będzie rozwiązana w tym semestrze sprawa dodatkowego dnia wolnego (dotyczy to tylko części studentów)?; pracowników technicznych interesuje — dlaczego wolny dzień w tygodniu ma ich nie dotyczyć?

Jeżeli chodzi o zagadnienie wprowadzenia zunifikowanego statusu pracownika Politechniki to przypominam, że w uczelni są tzw. pracownicy budżetowi — występują oni w każdej grupie. Pracownicy naukowo-dydaktyczni, naukowo-techniczni, administracyjni i obsługi są na etatach budżetowych, tworzonych ze środków przeznaczonych przez Ministerstwo na rzecz Uczelni dla utrzymania jej normalnego toku pracy. Równoległe z tym — w związku z naszą działalnością naukową — zatrudniamy w Uczelni wiele osób na etatach Gospodarstw Pomocniczych. Otóż status tych osób jest różny i generalne założenie nowego projektu obowiązującego w Politechnice zmierzałoby do likwidacji tych różnic, tego różnego rodzaju statusu pracowników. Chodziłoby o to, aby wszyscy pracownicy, zatrudnieni byli w uczelni w oparciu o jeden układ zbiorowy. Tych układów zbiorowych, jeżeli chodzi o pracowników gospodarstw pomocniczych jest w tej chwili w szkole około sześciu. Każdy stwarza inne przywileje i wymagania. Nie jest to sprawa normalna. Taka jest główna geneza tej sprawy. Wszyscy są pracownikami szkoły, powinni pracować w oparciu o jeden układ zbiorowy dostosowany do naszych warunków, a nie sztucznie adaptowanych z np. układu pracowników przemysłu metalowego, albo układu przewidzianego dla pracowników budownictwa. Nowy układ jest bardzo elastyczny i pozwoli nam — jeśli jego realizacja wejdzie w życie — przewidywać wszystkie procesy, które w zakresie placowym mogą zachodzić — a więc podwyżki płac; stawia szerokie ramy placowe na określonym stanowisku, które umożliwiają przewidywanie zatrudnienia na danym stanowisku ludzi o różnych kwalifikacjach, zależnie od potrzeby.

Druga sprawa, która jest nowością to grupa pracowników naukowo-badawczych — bo taka grupa na podstawie tego układu miałaby być kreowana. W niektórych przypadkach byłoby to obecni pracownicy gospodarstw pomocniczych, którzy zdeklarowaliby się na status pracowników naukowo-badawczych z wszystkimi wynikającymi z tego zobowiązaniami (np. w stosunku do młodych ludzi z obowiązkiem zrobienia pracy doktorskiej w określonym terminie, takim jaki obowiązuje pra-

cowników naukowo-dydaktycznych). W tej grupie byłaby możliwość zatrudnienia wszystkich pracowników — od asystenta do profesora włącznie. Projekt ten jest związany z tezą lansowaną w Politechnice, że nie można składu personelu zatrudnionego w szkole kształtować wyłącznie w oparciu o przesłanki dydaktyczne ale również o zadania naukowe, stojące przed uczelnią. Ilość pracowników naukowo-dydaktycznych i naukowo-badawczych nie może być podyktowana wyłącznie zadaniami dydaktycznymi. Zadania naukowe podejmowane przez nas stanowią istotne obciążenie i wymagają zatrudnienia odpowiedniej liczby pracowników potrzebnych wyłącznie do tego celu. Musimy prowadzić elastyczną politykę etatową w instytucie. Ze względu na wahania w rozkładzie zajęć dydaktycznych zdarza się, że pracownicy dydaktyczni w jednym roku są niedociążeni — w drugim są przeciążeni. Posiadanie drugiej grupy, obok pracowników naukowo-dydaktycznych, pozwala nam to elastycznie kształtować. Istnieje założenie, że między tymi grupami będzie istniał przepływ wynikający z wahań obciążenia i ze świadomej polityki dyrekcji instytutów. To znaczy można być pracownikiem naukowo-badawczym przez okres powiedzmy dwóch lat, a później przejść na określony czas na etat pracownika naukowo-dydaktycznego w instytucie. Ten ruch będzie bezkolizyjny, bez papierków, bez biurokracji. Widać wyraźnie, że potencjał naukowy — w sensie kadry o odpowiednio wysokich kwalifikacjach — chcemy kreować większy niż to jest określone potrzebami dydaktycznymi i zakładać wewnętrzny ruch w ramach tych grup.

Jeżeli chodzi o przywileje tych grup, to w zasadzie status finansowy jest taki sam — tak płace jak i możliwość zarabiania w ramach naszej działalności jeśli chodzi o współpracę z gospodarką narodową jest identyczna. Różnica będzie polegać na tym, że pracownik naukowo-badawczy będzie rozliczany z 42 godzin pracy naukowej tygodniowo a pracownik naukowo-dydaktyczny będzie rozliczany z 42 godzin pracy dydaktycznej i naukowej. Oczywiście można powiedzieć, że pracownik naukowo-badawczy ma większe szanse w dziedzinie publikacji, które są zawsze brane pod uwagę przy awansach, ale to przy rozsądnej polityce wewnętrznej instytutu można wyrównać — między innymi tym, że grupy te będą wymienne — i każdy szansę skoncentrowania się na pracy naukowej — jeśli będzie chciał ją mieć — uzyska. Nie widzę tu więc specjalnie dużych niebezpieczeństw, zwłaszcza że takie rozwiązania na świecie istnieją i nikt z nich problemu specjalnego nie robi. To jeśli chodzi o pierwszą sprawę.

Pięciodniowy tydzień nauki — nie jest. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że jest to pięciodniowy tydzień nauki dla studentów. Sprawa wygląda tak, że zajęcia dydaktyczne są skoncentrowane w pięciu dniach, natomiast jeśli chodzi o studentów, to z góry jest założone poza zajęciami dydaktycznymi zorganizowanymi, których wymiar jest w tej chwili od 32 do 34 czy 35 godzin — co najmniej to dwadzieścia kilka godzin pracy własnej studenta. Dla jej usprawnienia, usprawnienia działalności szkoły i dla stworzenia rozsądnych warunków na rekreację młodym ludziom — którzy jej potrzebują w sensie aktywnym (uprawianie sportu, kultywowanie pewnych rozrywek, rajdów itd.) — wprowadzono tę zasadę. Nie oznacza to

ograniczenia rzeczywistego obciążenia studenta, które się faktycznie liczy tym co dajemy mu w postaci zorganizowanych zajęć jak i pracą własną wycenianą przez samych studentów nierzadko na 40 godzin tygodniowo.

Drugi, a może główny powód wdrożenia Pięciodniowego Tygodnia Studentów to usprawnienie działalności uczelni. Pracownicy naukowo-dydaktyczni i inni muszą mieć czas na zastanowienie się, na odbycie seminariów naukowych, całego szeregu spotkań w instytucie (rady naukowo-dydaktyczne), które mają swoje zadania (np. odbywa się rozprawa doktorska); wszystko to obecnie ma miejsce w nieokreślonym czasie i w sposób nieuporządkowany. Zwolniona od zajęć dydaktycznych sobota stwarza możliwość wprowadzenia jakiegos rodzaju w instytucie. Pracownicy naukowo-dydaktyczni w ramach tych wolnych dla studentów dni będą pracowali ze studentami poprzez konsultacje.

A więc jest to również i zabieg porządkujący. W ramach tego zabiegu, sobota dla instytutu jest również okazją do przygotowania do całego tygodnia zajęć (a więc dokonania przeglądu laboratoriów, uporządkowania tych laboratoriów — głównie dla rozpoczęcia zajęć w następnym tygodniu). W obecnym układzie nie było tej możliwości.

Sprawa wolnego dnia zajęć dla innych grup pracowników — takiego zamiaru na razie nie mieliśmy. Nastawienie w kraju jest takie, że dopóki nie będzie można objąć zabiegami w tej dziedzinie głównych środowisk, tzn. środowisk robotniczych — nie będzie się realizowało pięciodniowego tygodnia pracy w innych środowiskach. To jest sprawa polityki ogólnopolskiej. Natomiast jeżeli chodzi o naszą politykę wewnątrzuczelnianą, to przecież gdybyśmy zdecydowali się na zamknięcie działalności w soboty wśród pracowników administracyjnych i naukowo-technicznych — zaprzeczilibyśmy któremuś z założeń PTS-u, choćby temu, że wolny dzień należy wykorzystać na przygotowanie działalności w następnym tygodniu. Ta wolna sobota w niektórych wypadkach będzie wykorzystywana o wiele bardziej intensywnie niż inne dni tygodnia. Sprawa wynika z nieporozumienia — nie było założeniem dążyć do realizowania naszych obowiązków jako uczelni w przeciągu 5 dni i stworzenie tego szóstego dnia wolnego. Sprawa dotyczyła dwóch elementów — unormowania i usprawnienia procesu nauczania oraz usprawnienia pracy szkoły przez stworzenie dnia wolnego od zajęć dydaktycznych celem zrealizowania innych funkcji, które dośrodkowo, ze względu na brak czasu przeznaczanego na ten cel, realizowaliśmy.

Jeśli chodzi o pracowników naukowo-dydaktycznych, to pragnę przypomnieć, że istotnie w zarządzeniu znalazło się sformułowanie, iż pracownicy ten dzień będą mogli wykorzystywać dla pracy m.in. w domu. Ale przypominę, że czas pracowników nie jest normowany i sprawdzalny przez 7 godzin dziennie. Istota rzeczy będzie leżeć w tym, żeby rozliczyć pracownika z jego obowiązków w danym tygodniu, miesiącu, czy roku — a gdzie on je realizuje, czy np. pisząc publikacje w domu, czy opracowując pewne tematy w instytucie — to jest sprawą dla nas drugorzędną. Jak widać wokół tej sprawy narodziło trochę nieporozumień — przypisano

nam tutaj założenia, które naszymi założeniami nie były.

A jeśli chodzi o zlikwidowanie szkolenia wojskowego w tym roku — czy wywoła to jakieś perturbacje, czy też odbędzie się bez przeszkód?

Nie znam szczegółowych zasad reformy w zakresie szkolenia wojskowego. Ogólnie będzie ona zmierzała do sprowadzenia zajęć z SW do 2 semestrów. Jeżeli zmiany w systemie szkolenia wojskowego studentów zostaną zrealizowane, to powstaną pewne rezerwy w naszych siatkach zajęć.

Jeśli nie podejmiemy się kroków zmierzających do skrócenia studiów tech-

nicznych (bo i takie są wersje) o jeden semestr z tego tytułu, że zniesiono obciążenie wynikające z odbywania zajęć ze szkolenia wojskowego — to w uczelni nastąpią takie zmiany, które umożliwią rozgęszczenie obciążenia dziennego studenta (sprowadzenie tego obciążenia do 5,6 godz.); będziemy zastanawiali się, czy nie zmniejszyć tygodniowego obciążenia studenta z 34 do 30, 32 godz. zajęć tygodniowo. Część wolnego czasu byłaby zarezerwowana dla przeprowadzenia dodatkowych ćwiczeń z przedmiotów podstawowych — takie są postulaty studentów i wydziałów — jako, że ilość tych zajęć praktycznie jest za mała. Pozostałą rezerwę

czasu wykorzystalibyśmy na wprowadzenie do procesu dydaktycznego wielu przedmiotów nietechnicznych — celowo nie używam sformułowania przedmiotów humanistycznych — bo to nie tylko o takie chodzi. Te zabiegi nie oznaczałyby rzecz jasna zwiększenia obciążenia tygodniowego. Będziemy utrzymywali to obciążenie tygodniowo na poziomie 30, 32 godz. już konsekwentnie, z wliczeniem w to wszystkich zajęć. Tylko różnicę między 30 a 32 godzinami wykorzystamy na zabiegi, o których tutaj mówiłem.

rozmawiał:
JERZY GIRULSKI

Sztuka milczenia czyli apel poległych

REFLEKSJE BIESZCZADZKIE — PISANE WE WRZESNIU

Kontury drzew, dalej jaśniejsza smuga małej pętli. Pamiętam — na skarpie tablica pamiątkowa — tę drogę zbudowała jednostka KBW. Jeszcze dalej — w perspektywie — martwa tafla wody, zalew soliński, przed nią — srebrzysta, zwężająca się ku horyzontowi, drgająca połyskliwie taśma — droga, którą w górę za migotliwe obłoki, biegł księżyc. Wokół była cisza, stare sosny nad brzegiem, obok — ubogi, „prostaczkowy” kościółek. Czasem ciszę przerywała głośniejsza „mowa” stonki — pieszych turystów — nastolatków, odpoczywających przy małym jasnym, czasem — znajomy głos byłego członka bandy „Ognia” — dziś w zgodzie z prawem prostującego swoje wspomnienia i kretnię — „curriculum vitea” przy małej czystej.

„Jesteśmy na wczasach” ...

Jechaliśmy małą pętlą. Sanok, Lesko, Wołkowyja. Nazwy znane z książek, z pamiątek. Gdzieś z lektury przy każdej nazwie wspomnienia krwią malowane. Co paręset metrów były nowe, murowane domy. Nad Zalewem pojawiały się pierwsze obiekty turystyczne. Między innymi — jak przerywники, jak dokumenty niedawnej

przeszłości tej ziemi — małe chatki, chciałoby się powiedzieć „kurne”, ale każda pomalowana na białą lub niebieską barwę, na każdej znać troskę gospodarza. Tylko im głębiej w Bieszczady, tylko im prędzej migały za szybą samochodu drzewa i przesieki, tym rzadziej pojawiały się domy. Tym więcej było nazw — symboli. Aż wreszcie — Rajske — las, San, i spokój.

Tam była wioska. Dziś została nazwa — „Rajskie”, dziś widać parę prób rekonstrukcji tej nazwy, ale domy i ludzie już dawno odeszli w zapomnienie. Za parę lat i tam pojawia się murowane budowlę — to co było — stanie się historią. Coraz mniej jest w Bieszczadach wsi, gdzie strasza widma byłych domostw. Coraz mniej jest miejsc, gdzie jedyni mieszkańcy — to cienie wymordowanych. Coraz więcej jest nowej cegły i nowych ludzi. Ale nie można wymazać pamięci o tych co byli. Śmiech wycieczki brzmi często jak „memento”.

„Jesteśmy na wczasach” ...

Ustrzyki, Cisna, Baligród. Znowu literackie skojarzenia. Jest czas konfrontacji. Jedziemy dużą pętlą. Jesteśmy z ludźmi, którzy wtedy tu byli. Tu — słowa padają spokojnie, bez specjalnej intonacji, UP-owcy wymordowali kilkudziesięciu mieszkańców. Tu — zamordowano milicjantów wziętych do

niewoli. Ale przed śmiercią powycinano krzyże ze skóry i wyrwano języki. Teraz stoi tam tablica „pamięci tych” ...

Tu ... Jesteśmy koło wsi Jabłonki. W dali widać połoninę caryńską i wetlińską. Tu zginął „Walter”. Idealne miejsce do zasadzki. Szosa biegnąca wąwozem. Idealny obstrzał z obu stron. Dziś jest asfalt, szosa podniesiona. Wtedy było inaczej. Wtedy „oni” czekali na wjazd do jaru. Wtedy były serie KM i pepesz i świadomość, że śmierć może czekać na własnej ziemi, do której wróciło się z dalekiej Hiszpanii.

Dziś jest obelisk, spokój, pocztówkowa sceneria. Dziś czerwień krwi przełanej zmienia się w wielu w landszaftową barwę zachodzącego słońca. Dziś, ostatnie wspomnienie, ostatni widok lesistych wzgórz, zastępuje wzmianka w podręczniku historii, ostatni smak życia — pompa rytuału.

A oni umierali po prostu — jak ludzie.

„Jesteśmy na wczasach” ...

Żołnierski obowiązek — to iść tam, gdzie każą i walczyć z tymi, którzy mordują skrytobójczo.

Żołnierski i „bezpieczniacki” obowiązek — to walczyć wtedy, gdy wojna się skończyła, o spokój dla innych.

Żołnierski obowiązek — to mając swoje dwadzieścia lat, swoją matkę i swoją dziewczynę — umierać.

Oni umieli umierać jak żołnierze. Gdy padali od kuli lub ginęli na minach — nie krzyczeli. Gdy ginęli męczeni przez oprawców — nie krzyczeli, bo wiedzieli — że żołnierską rzeczą jest umrzeć gdy trzeba — bez słowa skargi. Wiedzieli, że „ta co nie zginęła” wymaga ich życia, nie ich krzyku. I ginęli w milczeniu, płacąc najwyższą cenę za swoje pocucie obowiązku i za swoją miłość — do tego co się nazywa Ojczyzna. A nieraz gdy chcieli w chwili ostatniej powiedzieć „matko” — to brak im było często sił, lub oprawcy postarali się przedtem, by już nie artykułowanego powiedzieć nie mogli. Oni ginęli jak mężczyźni — wiedząc, że za

największą miłość i przywiązanie płaci się najwyższą cenę — w milczeniu. I że cena najpiękniejszych słów — nie może być równa cenie młodego życia. Dużo milczącej krwi spłynęło tą ziemią bieszczadzką, gdzie teraz — „jesteśmy na wczasach” ...

Jest czas wspomnień i czas rekapitulacji wydarzeń. Minęły trzydzieści trzy lata od wybuchu wojny i dwadzieścia siedem lat od wyzwolenia, które jeszcze nie oznaczało końca walki. Jest czas, gdy robi się apel wszystkich, którzy służyli sprawie.

Nasz apel będzie apelem ciszy i skupienia. Na nasz apel przyjdą Ci wszyscy,

którzy dali świadectwo swojego patriotyzmu, cichą, bez krzyku, śmiercią, którzy dali cenę najwyższą. Na nasz apel nie zgłoszą się Ci, którzy frymarzyć chcieli słowem Ojczyzna. Oni już dawno dokonali wyboru — wybrali kolejną giełdę, gdzie walczą o swoje małe, obrzydliwe interesy.

Milcząca śmierć dla wspólnej sprawy wymaga zawsze szacunku i zasługuje na chwilę zadumy. Najgłośniejszy krzyk, o naszej wspólnej sprawie, podniesiony we własnym interesie — zasługuje tylko na pogardę. Dziś robimy apel poległych — apelu renegatów nie będzie.

jeg.



Motto: „Tak trudno o literaturę faktu, gdyż nie wszystkie fakty lubią literaturę”

(—)

OGŁOSZENIE:

W związku z zamierzoną akcją demaskatorską redakcja miesięcznika „Donos” zatrudni od zaraz każdą ilość kół ofiarnych. Warunki pracy podług a wynagrodzenie też nie najlepsze.

KRONIKA TOWARZYSKA

Znany i ceniony red. K. Koza przesłał depeszę gratulacyjną. Obecnie dochodzenie wykaże komu i w jakim celu podlizuje się red. K. Koza.

WSZYSTKIM STUDENTOM, KTÓRZY WYPOCZYWALI NA OBOZIE WOJSKOWYM, NASTĘPNIE NA KIKUTYGODNIOWEJ PRAKTYCE WAKACYJNEJ, ORAZ W CZASIE SESJI POPRAWKOWEJ — REDAKCJA „DONOSU” ŻYCZY POMYŚLNYCH WYNIKÓW W NAUCIE I PRACY SPOŁECZNEJ.

ZABAWA NR 6 (KOMIS)

W zabawie biorą udział cztery osoby, usadzone w ten sposób aby naprzeciw trzech osób siedziała „jedna osoba”. „Jedna osoba” opowiada możliwe stare i głupie kawały. Pierwsza z trójki osób która się roześmieje zamienia się z „egzaminowanym” miejscami i kontynuują zabawę na zasadach jak wyżej.

PRZYSŁOWIA

Nie każdy tysy co się świeci.

Student w dom — indeks won.

MYŚL (złota, zresztą)

Pożycz mi sto złotych a powiem ci kim jesteś.

SPEKOL — opowiadanie zebrane.

Dzień był słoneczny, ledwie dostrzegalne chmurki snuły się leniwie po niebie, raz po raz odzywała się za oknem siwopiórka a przez pokój przelatywali asystenci niosąc długie szklane rurki i ogromniaczne, pękate kolby. Rurki te oczywiście tłukli o wystające ze ściany pręty (biedacy nie przewidzieli beztroski remontowców) i zbierając zbite szkło tłukli o postawione w kącie drabiny, pieczolowicie tulone w ramionach kolby.

Widok był zachęcający. Siedzieliśmy więc z przyjaciółmi i szczerze ubawieni spoglądaliśmy na drzwi, w których już 14 minut wcześniej powinna się pojawić postać mgr W. Zgodnie z przyjętymi zasadami dobrego zachowania zaczęliśmy się już pakować gdy On wypełnił futrynę drzwiową nie tyle swą postacią co powagą piszącego pracę doktorską naukowca. Panowie do mnie? — zapytał. W pewnym sensie tak — padła pojedyncza odpowiedź. To znaczy? — dalej ciągnął On.

To znaczy jesteśmy przydzieleni do zdemolowania tego pokoju, a dokładniej mamy zrobić ćwiczenie na tej maszynie — tu wskazaliśmy ruchem głów

na dziwnie wyglądające urządzenie o sympatycznej nazwie „specol”.

No dobrze — odparł wyraźnie niezbyt uszczęśliwiony On.

Panowie mieli już z tego wykład? — brnął dalej.

Oczywiście nie! — brzmiała zgodna odpowiedź.

Słowa te wyraźnie pogorszyły stan mgr W.

— To ja panom krótko wytłumaczę.

Tu nastąpił długi monolog, zakończony, jakgdyby na poparcie kompetencji wykładowcy stwierdzeniem, że On właśnie robi na tym pracę doktorską.

— To szkoda! — powiedział przyjaciel.

— Dlaczego? — zainteresował się On.

— To długa historia — zaczął mój przyjaciel częstując sportem magistra. — Otóż mieliśmy w zeszłym tygodniu laboratorium z fizyki; na takich maszynach, tyle, że tam były dwie.

— Były? — zachłysnął się śliną On.

Tak, były — ciągnął dalej przyjaciel — Wie Pan jak to jest; tu się źle podłączy, tam mocniej przyciśnię i niebezpieczeństwo gotowe, a części zapasowych do tego nie użyjesz i cała aparatura nadaje się tylko na śmietnik.

— Dziękuję, dziękuję panom. Panowie są wolni — wysapał spocony i przecierający nerwowo okulary On. Nie, sprawozdań nie muszą panowie przynosić. Tylko niech panowie się dyskretnie ulotnią — dodał usłużnie zamykając za nami drzwi.

(—)

O PRAKTYKACH-ZWYCZAJNIE

W drugiej połowie lipca ukazała się w „Wieczorze Wrocławia” krótka notatka zawierająca kilka informacji o praktykach robotniczych w Politechnice Wrocławskiej: „około 1400 nowo przyjętych studentów pracować będzie w miesiącach sierpnia i wrześniu we Wrocławiu i w terenie, przeważnie na budowach. Praktyki, to nie tylko praca. Uczelniana Komisja d.s. Praktyk Robotniczych przygotowała bogaty program imprez wypełniających czas wolny”.

Praktyki robotnicze — problem ciągle aktualny. Jak je zorganizować aby ci, którzy w nich uczestniczą, nauczyli się najlepiej, najwięcej. Najważniejszym zadaniem jest wprowadzenie świeżo upieczonych studentów w atmosferę życia uczelni w sposób prawidłowy. Wszyscy znamy bólaczki życia studenckiego. Dużo się o tym pisze i dyskutuje. Największym mankamentem środowiska akademickiego jest przeciętność, równanie w dół, uśrednianie postaw i sądów. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że organizacje młodzieżowe nie mają wypracowanego modelu współczesnego studenta, także dlatego, że studenta kształtuje rzeczywistość. Imponują cwaniacy, nie popłaca rzetelność, sumienność. Brak właściwego modelu dydaktycznego — wychowawczego na uczelni, zbyt formalne traktowanie spraw studenta.

Nowo przyjęci jeszcze tego nie znają, są pełni zapału, dobrej woli. Umieć to właściwie wykorzystać — na tym chyba winno polegać główne zadanie praktyk robotniczych. Celem studiów jest odpowiednie przygotowanie do pracy zawodowej i działalności społecznej. Cel praktyk robotniczych z tego celu wynika i jest mu podporządkowany.

Studia w obecnej formie manierują, uczą często zachowań aspołecznych, dbania o własny tylko interes. To prawda, postawy określa nie tylko szkoła wyższa, czy organizacje młodzieżowe, liczy się również środowisko, w którym student wychował się, przebywał, żyje na co dzień, koledzy, high life studencki, którego zabronić nie można — kto zresztą, mógłby i chciałby tego dokonać?

Dobrze się dzieje, że organizacje młodzieżowe poświęcają wiele uwagi praktykom robotniczym, że umożliwiają wzięcie udziału w imprezach wyzwających inicjatywę i absorbujących na dłuższy okres. Miesiąc to zbyt krótki okres, aby można było poważnie liczyć, że potrafimy ukształtować młodego człowieka, to jedynie wskazanie właściwego kierunku, wprowadzenie w fajną atmosferę życia studenckiego. Praktyki robotnicze nie mogą być jednorazową akcją, to jedynie wstęp, pierwszy krok na drodze kształtowania pozytywnych cech.

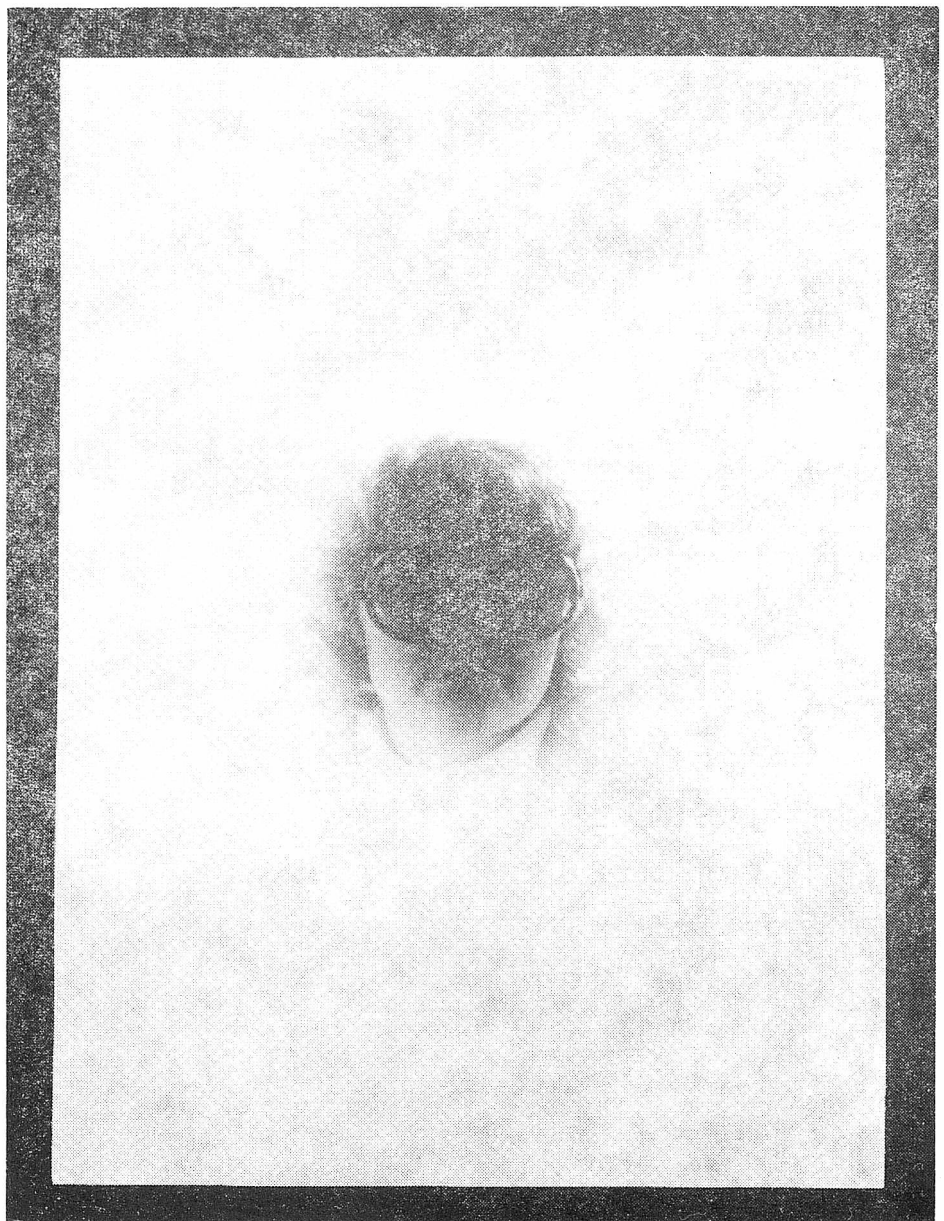
Co powinno kształtować dobrego studenta? Umiejętność selekcji informacji. Do tego potrzebne są kryteria. Już nabyte — przekazał dom i szkoła średnia, aktualne — przekazała uczelnia. Jednak należy pamiętać, że przede wszystkim kryteria te kształtuje społeczeństwo; zadanie szkoły wyższej polega na wyrobieniu u studenta umie-

jętności samodzielnego myślenia, wynajdywania, stawiania i rozwiązywania problemów. Praca w przedsiębiorstwie znaczy dla młodego człowieka wiele, jest pierwszą poważną konfrontacją z rzeczywistością (przy milczącym założeniu, że uczeń szkoły średniej traktuje na serio słowa podręcznika wychowania obywatelskiego), pierwszym buntem lub rezygnacją, przyznaniem, że tak widocznie musi być. Szczególnie drażliwa jest sytuacja na budowach. Jest to właściwie sytuacja bez wyjścia. Dyrektor bezradnie rozkłada ręce, kiedy słyszy, że malarz pije w czasie pracy, bo coś z tego, że go wyrzuci, skoro malarzy brak, a ten jak robi, tak robi, ale zawsze kilka mieszkań pomaluje. Studenci widzą, oburzają się i ... często milczą. Czy dlatego, że potrafili znaleźć prawidłową odpowiedź na pytanie, dlaczego tak jest?, czy też już zrezygnowali, bo drzemie w nas potrzeba gloryfikacji tych co to piją, a dobrze im się powodzi. UKPR jest właściwie bezsilna, skarga nic tu nie pomoże, może jedynie zaognić dobre

stosunki z przedsiębiorstwem. Czy są inne możliwości? Podobno sąd w Krakowie ukarał przedsiębiorstwo budowlane za bałagan na budowie sąsiadującej ze szkołą podstawową, marnotrawienie materiałów reglamentowanych. Skargę wniosła nauczycielka, której dzieci zarzuciły niezgodność słów z praktyką — skąd my to znamy? — przy czym diabolicznie powołały się na budowlanych sąsiadów. Wiadomo, dzieci zawsze głupie pytania zadają. Wyobraźmy sobie jednak upiorny sąd nad wszystkimi przedsiębiorstwami budowlanymi i nie tylko budowlanymi w całej Polsce. Oj, nauczyciele to jednak idealisci! Praktykanci milczą. Znaleźć klucz do tych ludzi, to nie takie proste. Przyzwyczajeni do posłuchu będą chodzić na imprezy organizowane przez UKPR, zachowywać się będą na ogół spokojnie. Czasami wypiją kilka „jaboli”, pośpiewają, pokrzyczą, ale wszystko w granicach normy.

Przygotował
M. SOBIERAJSKI

Fot. M. Siudym





PIERWSZE WRAŻENIA Z ROZPOCZĘTEJ PRAKTYKI

Redakcja „Sigmę” odwiedziła studentów I-go roku Politechniki Wrocławskiej, którzy z początkiem września rozpoczęli praktyki robotnicze.

Budowa domu pracowników Politechniki przy ul. Dubois prowadzona jest przez przedsiębiorstwo WPBO. Pracuje tu przy wszelkiego rodzaju robotach ziemnych dziesięciu studentów z Wydziału Budownictwa. Pytamy ich o wrażenia z praktyki.

— *To jest nasza pierwsza praca. Jest ciężko, ale dajemy sobie radę. Nie można „obiąć się”, bo to automatycznie stwarza przestoje przy innych robotach. A poza tym trochę zarobionych pieniędzy w studenckiej kieszeni zawsze się przyda.*

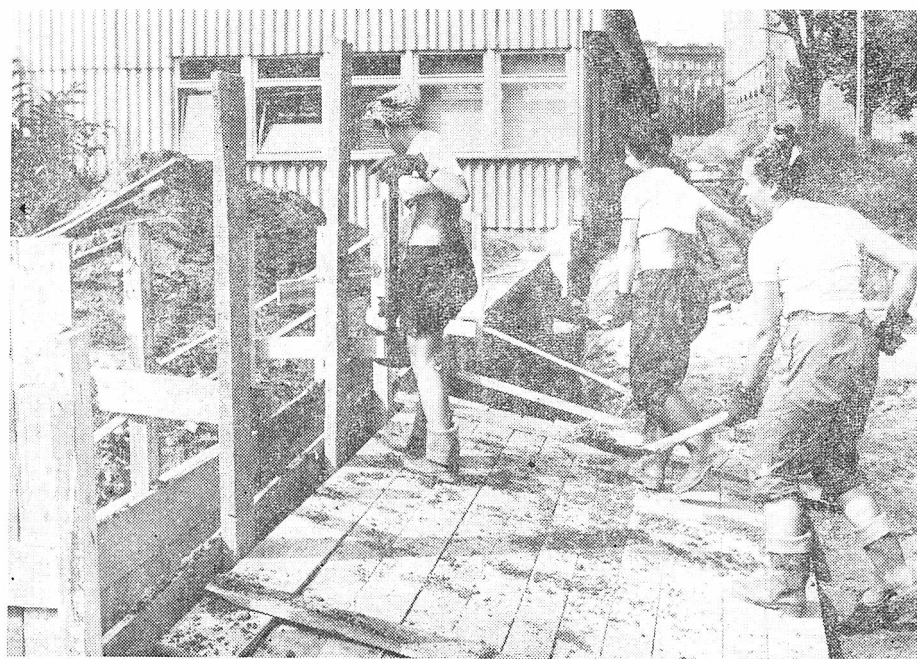
Rozmawiamy również z kierownikiem budowy pytając go jak sprawują się nasi wychowankowie:

— *Jestem bardzo zadowolony. Niewątpliwie praca jest ciężka, zwłaszcza dla ludzi, którzy tego przedtem nie robili, ale studenci wywiązują się z niej bez zarzutu. Najważniejsze, że są chętni do pracy, a w budownictwie liczy się przecież każda para rąk.*

Odwiedzamy budowę stacji obsługi „Fiata” przy ul. Wojciecha z Brudzewa gdzie spotykamy grupę studentów I roku Wydziału Budownictwa. Na nasze pytania o problemy i wrażenia z praktyki odpowiadają:

— *Spotkaliśmy wielu ciekawych ludzi i pierwszy raz zetknęliśmy się z problemami związanymi z pracą. Te spostrzeżenia na pewno przydadzą się nam w przyszłej samodzielnej pracy. Jesteśmy także obiektem zainteresowania przechodniów, którzy czynią uwagi o naszej pracy, czasem bardzo zabawne. Wynika to stąd, że często biorą nas za grupę pracujących „za karę”.*

Oprócz grup wrocławskich odwiedziliśmy grupy pracujące w terenie. Pawłów Trzebnicki — budowa wylęgarni drobiu prowadzona przez WPBP nr 2. Gdy przyjechaliśmy na budowę było bardzo zimno, padał deszcz. Dziesięć dziewcząt zastailiśmy w baraku — czekały aż przestanie lać. W rozmowie dowiedzieliśmy się, że wykonują prace ziemne. Stawki bardzo niskie — dziewczęta obawiają się, że nie wypracują minimalnej, potrzebnej do zaliczenia praktyki sumy (1000 zł). Dużym utrudnieniem jest codzienny dojazd autobusem, który z Wrocławia wyjeżdża o godz. 6.00. Dzień pracy jest długi — powrót o godz. 17.00, ale soboty są wolne.





Grabowno Wielkie — budowa rozdzielni paliw. Tutaj także pracują dziewczęta. Prace porządkowe w nowo wybudowanym budynku. Studentki pracują bardzo sumiennie — pracują na akord. Majster chwali dziewczęta. Tutaj zarobki również nie będą zbyt wysokie (maksimum 1200 zł), ponieważ normy pracy obliczone są dla pracowników mających dużą wprawę w ich wykonywaniu. Tutaj także studentki dojeżdżają codziennie autobusem z Wrocławia (wyjazd — godz. 6.45).

Nadleśnictwo Cieszków — przy pielegnacji upraw leśnych pracują 22 studentki zakwaterowane w leśnictwie. Gdy dotarliśmy (z trudem) do miejsca pracy część dziewcząt sierpami wycinała gęsto zarośnięte jerzyny, inne toporkami — drzewka nie należące do szkółki. O godz. 15.00 powrót do miejsca zakwaterowania. Warunki mieszkaniowe — dobre — czyste pokoje, umywalnie z ciepłą wodą. Wyżywienie na miejscu, drugie śniadanie dowożone jest do miejsca pracy. Komendantka hufca stara się uprzyjemnić dziewczętom czas wolny przez organizowanie wieczorków i wypożyczanie książek w odległym o parę kilometrów Cieszkowie. W świetlicy jest telewizor, radio, płyty. Zarobki w tym wypadku będą wysokie, ponieważ stawka jest 7,20 za godzinę.

W praktykach robotniczych w miesiącu wrześniu bierze udział 509 studentów i 249 studentek z pierwszych lat wszystkich wydziałów Politechniki Wrocławskiej. Odwiedziliśmy młodzież pracującą zarówno we Wrocławiu jak też na terenie województwa. Zatrudnieni są w budownictwie w takich przedsiębiorstwach jak PBU, WPBP, WPBO, DPBO lub też w Miejskim Przedsiębiorstwie Zieleni oraz w Nadleśnictwach. Generalnie, wszyscy kierownicy budów, opiekunowie grup praktyk robotniczych, z którymi przeprowadzono krótkie wywiady, wyrażali się pozytywnie o pracy studentów. Również studenci byli zadowoleni. Jedyne kłopoty — to stółkówka. Ogromne kolejki na śniadanie, powodują często spóźnianie się do pracy.

W swoich wizytach spotkaliśmy tylko jedną grupę, która nie bardzo radziła sobie z pracą. Cztery studentki Wydziału Elektroniki, które na budowie przy pl. Grunwaldzkim kopaly wykopy. Nam również wydaje się, że praca ta jest zbyt ciężka dla kobiet.

K.S. i R.M.



zapiski szalonej praktykantki

Pierwszy dzień był chyba najbardziej typowym z typowych. Ważna Persona patrząc groźnie spod okularów referowała nam problemy Zakładu. Zaraz potem przysłała kolej na straszenie — niestety również typowe i nie zawierające żadnych twórczych pierwiastków. Najpierw On wyciągnął plik kartek i rzucił nam przeszywające spojrzenie, potem mruknął: „pięć do dziesięciu lat” i kazał na piśmie poświadczyć znajomość dekretu o zachowaniu tajemnicy państwowej. Przez chwilę jeszcze patrzyliśmy na siebie jak zapaśnicy na ringu po czym twarz Jego się rozjaśniła i tonem protekcyjnym zaczął: „Będziecie Państwo codziennie wypełniać Dzienniczki Praktyk. Należy je co tydzień oddawać do podpisu. Wpisujemy oczywiście czynności wykonywane w czasie pracy. Gdyby się jednak zdarzyło (tu głos Jego zniżył się do namiętnego szeptu) że posłużą się Państwem przy pakowaniu czy innych tego typu pracach, proszę tego nie wpisywać do Dzienniczka. Dyrektor wyraźnie zaznaczył, że nie będzie się poświadczać tego typu uwag.”

Kiedy to mówił, wiedzieliśmy już, że nic osobliwego nas tu nie spotka i że będzie to najbardziej typowa praktyka, której przebieg znaleźliśmy z opowiadań starszych kolegów.

Następny dzień jak się należało spodziewać nie przyniósł żadnych rewelacji. Rozdzielono nas na grupy i skierowano do różnych działów. Ja zostałam w sekretariacie, jako ... SEKRE-TARKA SZEFA. Taka jest geneza powstania „Pamiętnika Szalonej Praktykantki” dzieła niezrównanego w pomysłach, nasyconego inwencją twórczą, które niestety nie zostanie nigdy przeczytane i docenione.

Mój Dziennik Praktyk, wypełniany skrupulatnie i systematycznie spełnia wszystkie warunki zewnętrzne i wewnętrzne. Pisałam go pomna przestróg Ważnej Persony, że niektóre czynności nie kwalifikują się do potwierdzenia i dlatego puściłam w ruch wodze fantazji. Czas spędzając na kreśleniu tabelek, pisanii listów do Rodziny tudzież na kompletnym nieróbstwie, wymyślałam niestworzone historie ubarwiające mój dzienniczek. Początkowo próbowałam korzystać z doświadczeń moich kolegów, których rozporządzenie odgórne rzuciło na produkcję, gdy się jednak okazało, że ich praca ogranicza się do wpisywania numerków, zamalowywania krątek na brystolu lub w najlepszym wypadku do naprawy sprzętu elektronicznego nieprodukcyjnego (radia, adaptery) — zrezygnowałam.

Sama wypełniałam swój Dziennik Praktyk. „Wykonywałam” coraz bardziej skomplikowane i odpowiedzialne czynności, dając upust niespełnionym ambicjom i skrywanym marzeniom. Szef kwitował mi wszystko skrupulatnie, nie zadając sobie niestety trudu,

by przeczytać jak z dnia na dzień staję się najbardziej niezbędną osobą w Zakładzie i już niemal wygryzam Go z jego własnego stołka.

I w ten sposób minęło 28 dni, po których wszyscy odetchnęli z ulgą. Zakład — bo wreszcie pozbył się nas — szwendających się z kąta w kąt praktykantów. My — bo zaliczono nam praktykę dyplomową i wreszcie można było pojechać na zasłużony odpoczynek po prawie miesięcznym nieróbstwie.

Temat praktyk jak bumerang powraca na łamy prasy po każdym wakacjach i okresach, w których zwykle się takowe odbywają. Niestety nadal więcej złego można o nich przeczytać niż dobrego. Od lat nic się w tej materii nie zmienia na lepsze. Wszyscy nieoficjalnie są zgodni co do tego, że obecna forma praktyki nie ma sensu, identyczne korzyści przy znacznej oszczędności czasu i środków przyniosłaby jednodniowa wycieczka po Zakładzie. Całkowita rezygnacja z praktyk zawodowych byłaby jednak równoznaczna wyłanianiu dziecka z kapielą.

Co zrobić, żeby było lepiej? Oczywiście nie podejmuję się podać recepty na uzdrowienie systemu praktyk. Byłaby to nawet swoista zarozumiałość. Niemniej jednak nasunęły mi się pewne spostrzeżenia obnażające słabe punkty praktyk zawodowych.

Stwierdzenie, że zakłady pracy nie wykazują zainteresowania szkoleniem studentów — a więc swoich przyszłych pracowników — nie jest nowe. Najgorsze jest jednak to, że mimo tylu pozytywnych przemian, jakie zaszły w ostatnim okresie w naszym kraju — nie straciło ono absolutnie nic na aktualności. Odnosi się wrażenie, że praktykantów wciska się na siłę, wykorzystując niejednokrotnie stare znajomości i powiązania Uczelnia — Zakład. Nic dziwnego, że są oni potem traktowani jako zło konieczne. Nikomu niestety nie przychodzi do głowy, że snujących się po zakładzie studentów, można by w jakiś sensowny sposób wykorzystać. Praktyki odbywają się przecież w okresie urlopowym, nic prostszego, jak luki kadrowe pozatykać praktykantami. Na taką decyzję zdobywają się niestety nieliczne dyrekcje zakładów pracy. A i tam chętniej sadza się studentów przy taśmie, niż powierza im jakieś bardziej merytoryczne zadania.*

Decyzja taka uzasadniona w wypadku praktykantów trafiających do zakładu po pierwszym, drugim roku studiów, wydaje się być cokolwiek za ostrożna w odniesieniu do tych, którzy odbywają praktyki dyplomowe.

Nie opracowano też do tej pory metody konsekwentnego rozliczania zakładów pracy za odbywane przez studentów praktyki. Wprowadzone dzienniczki są niestety mało skuteczne. Wypełniają je studenci, ale zalicza Zakład. Jeżeli student napisze, że spędził dzień

Fot. W. Kubica



w błogim nieróbstwie, to przede wszystkim on dostanie lanie — nikt mu nie zaliczy praktyki, nawet jeżeli jego nieróbstwo wynikało z winy zakładu. Zamiast się wychylać, pisze się więc długie i sążniste epistoły. Oportunizm? — owszem, ale sama idea dzienniczków nie należy chyba do najszcześliwszych. A może uzupełnić ją kartami pracy, potwierdzanymi przez majstrów na danym stanowisku pracy? Może skuteczniejsza byłaby bezpośrednia kontrola przebiegu praktyki przez przedstawiciela Uczelni? (Dotychczas ma ona raczej charakter czysto formalny). Inna sprawa, czy ewentualne wykrycie przez Uczelnię niedociągnięć ze strony Zakładu coś by zmieniło. Kto miałby wyciągać konsekwencje?

Czy istnieje jakaś siła, która byłaby w stanie narzucić Zakładom poważne podejście do szkolenia studentów, jeżeli i tak wiadomo, że fakt przyjęcia na praktykę kilku osób, jest przez nie traktowany jako dowód szczególnej łaski? Pozostaje nadal powtarzać „Kochajcie praktykantów Zakłady” i robić to co jest w zasięgu naszych możliwości. Zdarzają się niedopatrzności ze strony Uczelni, która nie wysyła do Zakładów pracy programu praktyki. Jest to nie tylko pretekst do umycia rąk, ale i dylemat dla Zakładu, który ma rzeczywiście problemy z ustawieniem praktyki. Takie sytuacje nie powinny mieć miejsca.

Osobna sprawa to zachowanie się samych praktykantów. Od lat pomawia

się ich o leserostwo, tumiwizizm, bierność. Uważa się, że student całą swą pomysłowość koncentruje na tym, jakby się urwać z praktyki, wykiwać Zakład i Uczelnię. Jest w tym wszystkim tylko ziarno prawdy, ale też nie ma się czemu dziwić. Czyż można się dziwić studentowi, że stara się uciec z pracy, jeżeli nie dają mu w niej nic do roboty i z westchnieniem ulgi kwitują jego nieobecność? Nikt nie lubi bowiem być piątym kołem u wozu, a wykonując jakąkolwiek pracę, chce mieć świadomość, że jest ona społecznie użyteczna.

JERZY CENDLAK

* patrz doświadczenie obozów naukowych.

IMPRESJE LENINGRADZKIE

Leningrad, w granicach dawnego Petersburga, jest jednym z najwspanialszych zespołów urbanistycznych na świecie. Miasto jest malowniczo położone na 101 wyspach w delcie rzeki Newy u jej ujścia do Zatoki Fińskiej. Stąd niektórzy nazywają je „Wenecją”, „Amsterdamem Północy” czy też „Paryżem Północy”. Miasto od samego początku swego istnienia kreowane zostało na stolicę Rosji i dzięki mądrej polityce Piotra I budowane było w sposób racjonalny na wzór zachodnioeuropejski. Oprócz Rosjan budowali je Włosi, Francuzi, Niemcy, Szkoci a także Polacy. Miasto strojne jest w piękne zespoły budynków i pałaców wzniesionych głównie w stylach barokowym i klasycystycznym.

W ciągu swej stosunkowo krótkiej, bo niespełna 300-letniej historii, miasto to było świadkiem ważnych i burzliwych dla Rosji wydarzeń. Tutaj Piotr I a potem następni carowie umacniali swoją absolutną władzę stając się „żandarmami Europy” i tutaj miało miejsce „dziesięć dni, które wstrząsnęły światem”.

W Leningradzie przeszłość i teraźniejszość harmonijnie ze sobą współistnieją. Sławę tego miasta znaczyli i znaczą swą twórczością znakomici architekci i pisarze, malarze i uczeni, kompozytorzy i rzeźbiarze. Obecnie Leningrad jest jednym z ważniejszych kulturalnych, naukowych i przemysłowych ośrodków Związku Radzieckiego. Miasto to jest ważnym węzłem komunikacji kolejowej i lotniczej, portem na Bałtyku i drugim co do wielkości i ilości mieszkańców w ZSRR.

Miasto-muzeum i miasto przyszłości jest obiektem szczególnego zainteresowania turystów krajowych i zagranicznych. Klimat jest tutaj kapryśny. Najbardziej sprzyja turystom pora wiosenna, szczególnie zaś okres białych nocy — koniec maja — początek lipca. To niezwykle zjawisko sprawia, że Leningrad w tym czasie oblegany jest tłumnie przez przybyszów z różnych stron świata. Na licznych mostach, mostkach, w zaułkach, na prospektach i nabrzeżach Newy, Moiki czy też Fontanki przechadza się przez całą noc różnorodny tłum ludzi — w tym liczne grupy młodzieży z gitarami — rozbawiony i rozpięwany. Nie obserwuje się tutaj nastroju nostalgii, jaki przedstawiony jest w książce Dostojewskiego, lecz powszechną wesołość

i radość. W tym czasie w parkach i ogrodach, których jest tu około 200, ludzie siedzą na ławkach i na przyjaźnielskich pogawędkach upływa im czas; nierzadko w środku nocy można spotkać wśród siedzących — ludzi zagłębionych w lekturę prasy czy książki. Po Newie i Zalewie Fińskim odbywają się nocą rejsy spacerowe statkami i wodolotami. Oświetlenie uliczne jest wyłączone i przez całą noc miasto tonie w srebrzystej poświacie co nadaje mu szczególnego uroku. Na tle zorzy, która niepostrzeżenie z wieczornej przechodzi w poranną niezwykle pięknie przedstawiają się kontury pomników, pałaców, wież i kopuł cerkiewnych oraz podnoszonych, na okres żeglugi, mostów.

Leningrad jest wielkim ośrodkiem akademickim. Nauka w tym mieście ma wspaniałe tradycje. Młodzież uczy się w 40 wyższych uczelniach i 25 akademickich instytutach. Część absolwentów wyższych uczelni ma możliwość kontynuowania kariery naukowej w jednym z 300 instytutów naukowo-badawczych lub też w uczelniach jako pracownicy naukowo-dydaktyczni.

Najdosłowniej spośród wyższych uczelni jest Uniwersytet Leningradzki im. Żdanowa, który w obecnym dziesięcioleciu zostanie przeniesiony do nowych budynków w Pietiergofie koło Leningradu.

Ton miastu nadaje wielka liczba ludzi zajmujących się nauką — pracownicy naukowcy, studenci, uczniowie. Na każdym kroku w autobusach, trolejbusach i tramwajach, w metrze, na ławkach parków i nadbrzeżnych bulwarów spotyka się często ludzi wykorzystujących czas na lekturę. Oknem na świat jest tutaj książka. Czyta się bardzo dużo. Do dyspozycji czytelników stoi otworem 1375 bibliotek publicznych ze 110 milionami woluminów.

Bogate jest życie kulturalne tego grodu nad Newą. Kasy teatralne rozmieszczone w różnych punktach miasta oferują bilety na różnego rodzaju imprezy, których dziesiątki każdego dnia się odbywają. W kilku salach Filharmonii Leningradzkiej przez wszystkie dni tygodnia odbywają się występy znakomitych solistów i zespołów krajowych i zagranicznych. Spośród teatrów na szczególną uwagę zasługują: Akademicki Teatr Opery i Baletu im. Kirowa, Akademicki Teatr Dramatyczny im. Puszkina i Akademicki Teatr Wielki Dramatyczny im. Gorkiego.

Zespoły tych teatrów grupują najprzeźniejszych artystów znanych z estrady, radia, filmu i telewizji. Chlubą i wizytówką miasta jest balet leningradzki. Leningradczycy wielokrotnie oglądają dane widowisko baletowe interesując się już nie tyle jego treścią, ile sposobem wykonania danej roli przez różnych tancerzy. Pojawienie się wybitnych solistów na scenie wywołuje oklaski na widowni, zaś szczególnie dobrze wykonane fragmenty baletu nagradzane są oklaskami, okrzykami i kwiatami. Hołduje się tutaj raczej baletowi klasycznemu.

Miejsca wielkich wydarzeń historycznych otoczone są szacunkiem i pietyzmem. Olbrzymim sentymentem darzy się tutaj miejsca związane z życiem i twórczością Puszkina. Rosjanie posiadają szczególne umiłowanie dla poezji. Być może pozwala im to widzieć życie codzienne bardziej kolorowo i romantycznie.

Leningrad jest miastem muzeów. Ermitaż — dawny Pałac Zimowy — cieszy się ogromną sławą nie tylko w ZSRR, lecz na całym świecie. Sława to na pewno zasłużona, jeżeli się weźmie pod uwagę, że na zbiory Ermitażu składa się ponad 2,5 miliona eksponatów dotyczących malarstwa, rzeźby, wykopalisk, rzemiosła artystycznego i innych. Chcąc całe to bogactwo obejrzeć trzeba przejść 350 sal wystawowych.

Z innych muzeów należy wymienić: Muzeum Rosyjskie, Muzeum Rewolucji Październikowej i Muzeum W.I.Lenina. W odróżnieniu od ogólnie obserwowanego na świecie spadku frekwencji w muzeach, muzea leningradzkie są tłumnie odwiedzane przez turystów. Leningrad jest miastem — bohaterem. Okres tragicznej 900-dniowej blokady przeplącało życiem setki tysięcy mieszkańców, lecz miasto pozostało nieujarzmione. Ci, którzy przeżyli niechętnie dają się sprowokować do rozmowy na temat wojny. Tamte dni zostały przedstawione w utworach literackich, muzycznych, rzeźbie i malarstwie jako przykład odwagi, bohaterstwa i niezłomnego trwania.

Leningradczycy są bardzo gościnni szczególnie dla przybyszów z zagranicy. Nie ukrywają sympatii dla Polaków a niektórzy chętnie przyznają się do pochodzenia polskiego mając powody ku temu czy też nie. Z dużą uwagą śledzi się tu wydarzenia kulturalne, społeczne i polityczne jakie dokonują

się w naszym kraju. Polska prasa jest rozchwytywana. Nasze filmy zalicza się do jednych z lepszych jakie trafiają na ekrany kin. Zaskakująca jest znajomość u Rosjan nazwisk artystów i twórców polskiej estrady, filmu i telewizji oraz anegdot z nimi związanych. Z olbrzymim zainteresowaniem oczekiwane są zawsze transmisje telewizyjne z Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie. Leningrad utrzymuje żywe kontakty z Gdańskiem.

Delegacje obu miast często odwiedzają się przekazując wzajemne doświadczenia dotyczące różnych dziedzin życia wielkomiejskiego. Dużym powodzeniem cieszą się wieczornice organizowane w Domu Pracownika Akademii Nauk mieszczącym się w jednym z pałaców na Wybrzeżu Pałacowym nad Newą. Organizatorem wieczorów poświęconych kulturze polskiej jest Towarzystwo Przyjaźni Radziecko-Polskiej. Przybyśzowi z Polski miło jest posłu-

chać poezji Słowackiego czy też Tuwima, felietonów Grodzieńskiej, muzyki Chopina czy Lutosławskiego. A wszystko to odbywa się w autentycznej scenerii pałacowej wśród stylowych mebli i bogato zdobionych ścian.

Bywają miasta, które opuszcza się z postanowieniem ponownego ich odwiedzenia. Takim właśnie jest Leningrad.

JAN STAROSTA

TWÓRZMY KULTURĘ NIE MIT

Kultura studencka — to jedno z najbardziej kontrowersyjnych wieloznacznych sformułowań. Czy Stodoła, Kalambur, STU, to studenci, a ich twórczość odzwierciedla tendencje, prądy i przeobrażenia, środowiska akademickiego? Czy tak zwana kultura studencka to bale, klubowe ubawy i programy otrzęsinowe? Czy wreszcie to sposób bycia, inklinacja do nietypowej zabawy, spontaniczność i żywiołowość, pewne wyalienowanie? Bardzo wiele jeszcze pytań i znaczeń można by przyporządkować kulturze studenckiej. Czy mamy prawo mówić o kulturze studenckiej? Wydaje mi się, że nie, a to głównie dlatego aby nie robić krzywdy samym sobie. Nie spotkałem się jak dotychczas ze sformułowaniami kultura uczniowska, kultura chłopska, czy kultura inteligencji pracującej. Sądzę, że nie mamy prawa operować pojęciem kultura studencka. Można natomiast i należy mówić o wkładzie środowiska akademickiego w kulturę narodową. Wkład ten jest na pewno niemały, ale — czy jest to powód do dumy? Na pewno tak, lecz z drugiej strony któreś ze środowisk jest bardziej predystynowane do jej tworzenia, jeśli nie środowisko akademickie? Gdzie zdobywają w większości swoją wiedzę pisarze i poeci, gdzie kształcą się muzycy i reżyserzy filmowi, z jakiego środowiska wystają aktorzy i graficy, skąd wywodzą się lub powinni wywodzić się organizatorzy ruchu kulturalnego? Wynika z tego że na środowisku studenckim spoczywa olbrzymia odpowiedzialność za zrealizowanie zadań stawianych przed nim, za dalszy rozwój kultury. Z tej odpowiedzialności powinniśmy w pełni zdawać sobie sprawę. No pięknie — zapyta ktoś — ale gdzie tu miejsce Politechniki?! Przecież nasza Uczelnia winna kształcić kadry techniczne a nie profesjonalnych twórców kultury. Przecież to, że mgr inż. zostaje pisarzem, czy dyrygentem jest raczej dziełem przypadku i należałoby się zastanowić, czy nazwać ten przypadek szczęśliwym. Zgoda. Politechnika powinna kształcić kadry techniczne, jak ktoś to bardzo ładnie nazwał — oficerów przemysłu. I ten „stopień” właśnie zobowiązuje nas do stania się twórcami kultury. Tak, właśnie twórcami w najogólniejszym tego słowa znaczeniu. Nie pisarzami, malarzami, czy muzykami ale propagatorami mającymi wyrobiony nawyk korzystania z dóbr kulturalnych, umiającymi „promieniować” na środowisko w którym przyjdzie podjąć pracę. Jest to w moim przekonaniu rola twórcy rozumiana jako twórcy—nauczyciela właściwej świadomej i czynnej konsumpcji kultury. Nasuwa się kolejne

pytanie — czy my wszyscy mamy spełniać taką rolę?, czy nie ma do tego odpowiednich organów i osób, które zajmują się tym w sposób profesjonalny? Są i być muszą, ale to nie rozwiązuje problemu. Tylko na co dzień uświadamiając i propagując pewne wartości jesteśmy w stanie dopomóc w realizacji jakże trudnego procesu wychowawczego i procesów „intelektualizacji”. Od-

cinając się i nie pomagając w jego realizacji dowodzimy swego egoizmu i braku zaangażowania.

Zdajemy sobie chyba wszyscy sprawę z tego, że to właśnie we wszelkich dziedzinach kultury podlega ocenie przeszłość, odzwierciedlana jest rzeczywistość i rysowane są kształty przyszłości. To właśnie sztuka nakreśla pewien model przyszłości a my staramy

Fot. J. Bachrij



się go realizować, urzeczywistniać, to ona krytykuje złą realizację, a chwali dobrą. To ona daje sumaryczną ocenę naszych dokonań.

Dlatego wydaje mi się, że każdy z nas powinien sobie uświadamiać istniejące sprzężenie zwrotne pomiędzy wszelkimi dyscyplinami sztuki a szeroko pojętymi dokonaniami twórczymi ludzi.

Z kolei należałoby zadać sobie pytanie — jakie kroki powinna podjąć wyższa uczelnia i organizacje młodzieżowe, aby przyszły oficer przemysłu posiadał nawyk świadomego uczestnictwa i konsumpcji kultury, a jednocześnie potrafił inspirować swoje środowisko. Wydaje się iż możliwości jest tutaj wiele, a więc: tablice informacyjne, spotkania, i niestety prelekcje w salach dydaktycznych i klubach, dostarczanie prasy do DS-u, organizacja wystaw

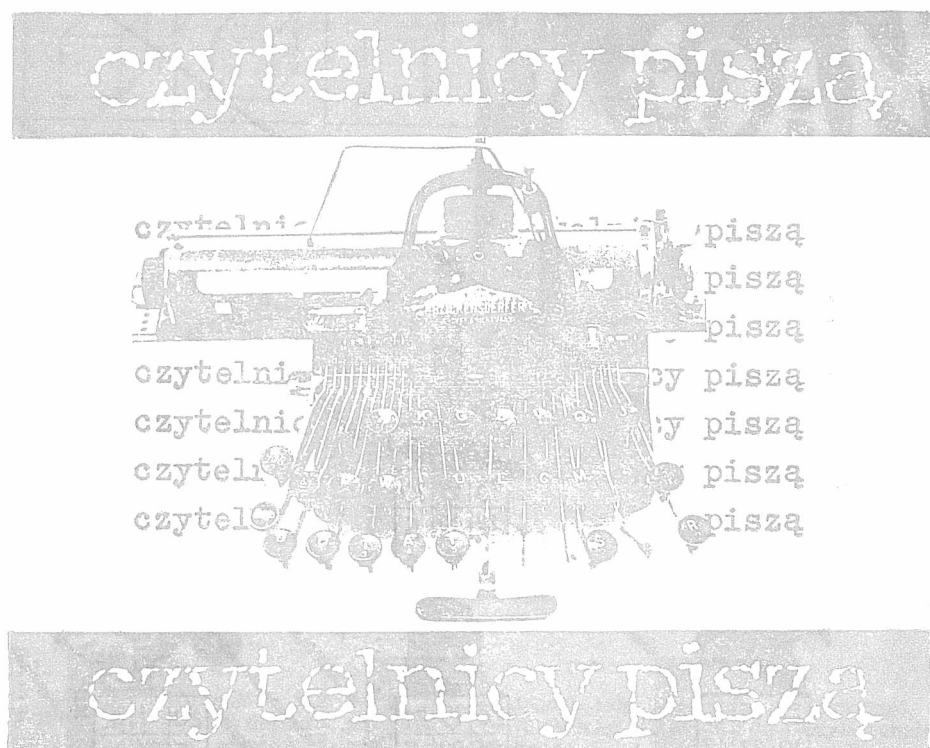
i audycji radiowych, informacja o imprezach, kolportaż biletów, uczestnictwo w pracach grup twórczych itp., itd. Zдаjemy sobie jednak sprawę z tego, że wszystkie te metody są niestety li tylko półśrodkami i pomijając ich aktualną jakość nawet w przyszłości nie będą w stanie rozwiązać nam problemu. Pewną rzeczą jest, że „głód intelektualny” środowiska winien być bezwzględnie zaspokojony we właściwy sposób. Większym problemem jest niestety rozbudzenie tego „głodu”, który w wielu przypadkach nie występuje lub występuje sporadycznie. Na poruszenie tego tematu nie czas teraz i miejsce. Podejmując dyskusję na ten temat winniśmy najpierw uświadomić sobie znaczenie działalności kulturalnej, jej cele i zadania, następnie zaś przejść do szerokiej dyskusji na temat ich rea-

lizacji. Z chwilą, gdy zdamy sobie sprawę jak integralnie związana jest działalność kulturalna z procesem wychowawczym już nie tylko w skali Uczelni, jak wielką rolę odgrywa ona w procesie obywatelskiego wychowania młodzieży, w kształtowaniu postaw studentów, wówczas to będziemy mogli precyzować przebieg realizacji tak wszechstronnej działalności w dziedzinie kultury.

Poprzez stałe obcowanie i aktywne uczestnictwo w zdarzeniach kulturalnych położymy kres tak „wspaniałym” akcjom jak: tydzień kultury na jeźdźni, w sali wykładowej, sklepie i szatni Nr 2 pawilonu VII itp.

Problem podziału kultury na kulturę przez małe i duże k przestanie istnieć.

MAREK KOPFF



List Dyrektora Instytutu Górniczego — doc. dra Jana Sajkiewicza jest ostateczną odpowiedzią na zamieszczony w numerze 8/38 SIGMY artykuł, pt. „Dyplom z przedszkola” i opublikowaną w 9/39 numerze naszego magazynu odpowiedź redakcji, prezentującą stanowisko władz Wydziału. Za nieścisłości zawarte w odpowiedzi — redakcja pragnie przeprosić Pana Dyrektora. Nieścisłości owych można byłoby uniknąć, gdyby odpowiedź, którą publikujemy poniżej, a o którą prosiliśmy władze Wydziału — dotarła do Redakcji w znacznie wcześniejszym terminie.

Redakcja

Po zapoznaniu się z odpowiedzią Redakcji Waszego magazynu (nr 9/39 str. 6 artykuł: Echa „Dypłomu z przedszkola”) uprzejmie informuję, że do Waszej wypo-

wiedzi wkradły się nieścisłości, cytuję: „praca górnika wymaga zwiększonej dyscypliny w stosunku do innych zawodów, dlatego władze Instytutu chcą wychować przyszłych górników zdecydowały się po wysłuchaniu argumentacji studentów, przerwać dyskusję nie zgadzając się ze zdaniem środowiska studenckiego. Na ręce środowisku poszły władze wydziału, do których należała ostateczna decyzja. Czasokres trwania praktyki dyplomowej został skrócony do pięciu tygodni...”

W rzeczywistości sprawa wygląda w sposób następujący:

Kierownictwo Instytutu w porozumieniu z Władzami Wydziału ustaliło, że czas trwania praktyki dyplomowej roku IV w bieżącym roku akademickim będzie wynosił pięć a nie jak dotychczas sześć tygodni. Z notatki Waszej wynikałoby, że Instytut ustalił sześciotygodniowy okres praktyki a Władze

Wydziału zmniejszyły go o 1 tydzień co jest niezgodne z faktycznym stanem rzeczy. Podnosi to sprawę dość drażliwą, sprawę jednogłośnie decyzji Kierownictwa Instytutu i Dziekanatu.

Wyjaśniamy, że decyzje oznajmiane studentom przez Dziekanat lub Instytut w każdym przypadku są jednogłośnie, natomiast propozycje stanowiące podstawę do podejmowania decyzji mogą się różnić. Dodatkowo informujemy że środowisko studenckie roku IV (za wyjątkiem trzech osób sekcji: węgiel brunatny, których sprawa została załatwiona odmownie, z uwagi na małą grupę) nie podjęło propozycji Instytutu w sprawie zorganizowania dla studentów nie uczestniczących w obozie wojskowym praktyk dyplomowych w innym terminie i innej formie jak forma obowiązkująca. Z tego wynikałoby, że środowisko studentów IV roku nie jest zainteresowane w wypracowywaniu wspólnych, atrakcyjnych z punktu widzenia zawodowego i badawczego form odbywania praktyk. Miło jest nam poinformować, że inicjatywy Instytutu Górniczego w sprawie zorganizowania życia zawodowego i naukowego wśród studentów znalazły żywy oddźwięk wśród studentów roku III. 100% studentów tego roku zgłosiło chęć udziału w obozach naukowych.

Reasumując całość sprawy poruszanej w nr 8/38 oraz 9/39 magazynu „Sigma” Kierownictwo i skład osobowy Instytutu uważa, że wyniknęła ona z niewłaściwego zrozumienia przez pewną grupę studentów ich roli jako studentów, a w przyszłości być może jako pracowników przemysłu. Instytut Górniczego podejmie wszystkie rzeczowe inicjatywy studentów, których celem jest ich zawodowy i rzeczowy rozwój, natomiast będzie w sposób zdecydowany występował przeciwko wszystkim formom niewłaściwego pojmowania obowiązków studenta a także formom spływania studiów. Kierownictwo Instytutu byłoby zobowiązane środowisku studenckiemu i nie tylko, za podjęcie dyskusji na forum Wydziału na temat poruszany w nr 8/38 oraz 9/39 magazynu „Sigma” oraz w niniejszej wypowiedzi.

DYREKTOR INSTYTUTU
Doc. dr habil. inż. Jan Sajkiewicz

Z notatek



Źródło i lusterko

Pytałeś
dlaczego dłonią
liczę twoje włosy
gdy jechał z nami
Księżyc, Mars i Antares.
Wiesz
mam wejść
na jedną górę mojej ziemi
gdzie
śpiewają lasy słoneczne.
Niech miną indyki
wrzosa i październik
i siostra żmija i strzała
bym pił ze źródła
i widział się w lusterku.

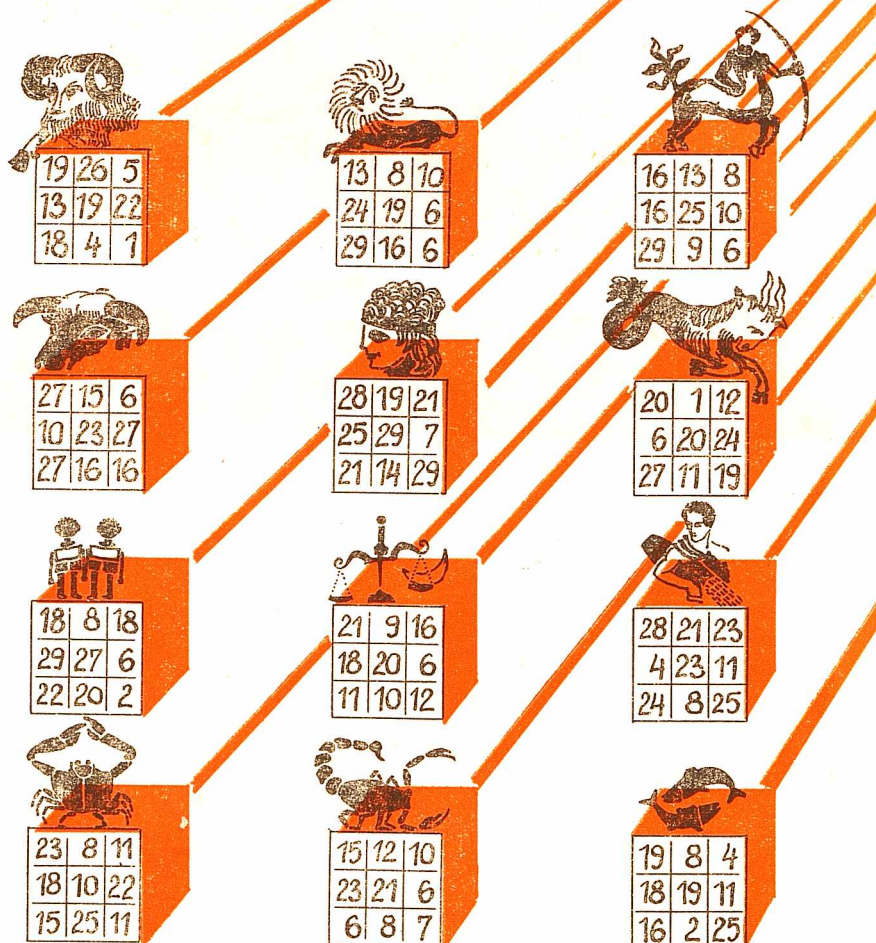
Wiktor Musiał.

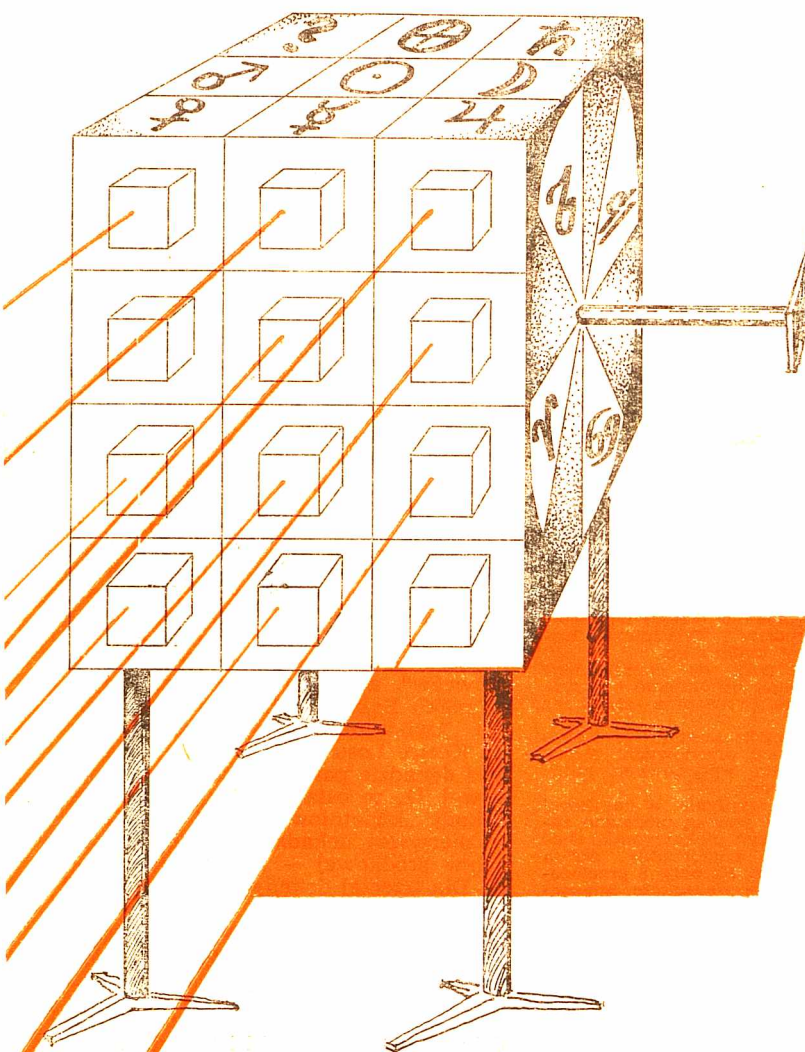
Z notatek astrologa i maga
Arkana pierwszy czyli o Kostkach Losu
na Ekranie Życia

I

Mimo wielu oporów i zastrzeżeń, zdecydowałem się na życzenie pewnej ilości czytelników podawać co miesiąc w „Sigmie” horoskopy oraz wykladać te i owe arkana wiedzy tajemnej, jaką jest astrologia. Sztukę tę uważam za swoistą zabawę i rozrywkę, podobnie jak muzykę czy sport.

Opierając się na doświadczeniu, nie radziłbym angażować się w horoskopy zbyt poważnie, gdyż można się rozchorować nawet, a może zwłaszcza wtedy, gdy się potwierdzają. Astrologowie wychodzą z tej choroby obronną ręką, w szczególności, gdy zależy im na kilku lub kilkunastu latach życia. Nie znaczy to oczywiście, że chce się kogoś od astrologii odstraszyć, owszem w nowoczesnym społeczeństwie każdy obywatel winien codziennie poświęcać 5 do 8 godzin na obowiązkową, odpowiednio zorganizowaną rozrywkę w zakresie astrologii (!)





Dobrym astrologiem, jak w każdej sztuce, zostaje się dopiero po latach praktyki. Znany astrolog Leszek Szuman z Krakowa zajmuje się astrologią blisko 35 lat. Niegdyś wykładano astrologię w uniwersytetach. Obecnie dyplom astrologa gabinetowego uzyskuje się w inny sposób. Niniejszy kurs astrologii jaki się tu proponuje winien do uzyskania takowego dyplomu wystarczyć. W dalszej fazie można powołać odpowiedni pion, potem instytut i wydział. Można też nadawać doktoraty i inne stopnie naukowe. Ankiety sondaż opinii wśród czytelników, zwłaszcza pierwszego roku studiów w tym względzie miałyby niebagatelne znaczenie ...

II

Przystępując do meritum sprawy, to jest do wykładu Arkanu Pierwszego naszej horoskopii, astrologii i magii, należy bacznie przyjrzeć się zamieszczonemu tu rysunkowi.

Już pierwszy rzut oka pozwala na wyodrębnienie pięciu głównych elementów jakimi są:

(1) Podstawa czyli Cztery Nogi, symbolizujące cztery żywioły: ziemię, wodę, powietrze i ogień (gdzie każda z

czterech nóg spoczywa na trójnogu),

(2) Wieko albo Pokrywa czyli tabela planet,

(3) Koło Zodiaku,

(4) Wielka Korba z Czarnym Kotem w butach,

(5) Kostki Losu na Ekranie Życia.

Całość przedstawiona na rysunku nazywa się Katarynką Magiczną albo Wielkim Młynem Szczęścia. Tu od razu uwaga: w astrologii przykładą się dużą wagę do dowolności interpretacji słów i symboli. Ten swoisty aleatoryzm astrologiczny pozwala początkowo na medytacje bardzo dowolne, by później w dalszych arkanach można było sobie wytworzyć bardziej jednoznaczny obraz świata astrologii i magii.

W obecnym wykładzie wypada ograniczyć się wyłącznie do wyjaśnienia Arkanu Pierwszego, czyli Kostek Losu na Ekranie Życia. Kostek Losu jest dwanaście. Na każdej z nich siedzi jeden znak zodiaku. Przód kostek wypełniają liczby. Liczby te wyskakują spod Wieka czy Pokrywy na Ekran pod wpływem kręcenia się koła zodiaku za pomocą Wielkiej Korby poruszanej przez Czarnego Kota w butach. Warto tu dodać, że czarny beret i luneta na-



leżą już raczej do przestarzałych rekwizytów astrologa i przynajmniej w pewnych systemach horoskopii kabbalistycznych.

III

Odczytanie horoskopu z Kostek Losu odbywa się w następujący sposób:

1) znajduje się kostkę z własnym znakiem zodiaku;

2) określa się dekadę urodzenia w obrębie własnego znaku;

3) szuka się liczby w interesującej dekadzie miesiąca;

Ad 1) Znaki Zodiaku na Kostkach, co nie trudno dostrzec, bieżą pionowo w następującej kolejności: Baran, Byk, Bliźnięta, Rak, Lew, Panna, Waga, Skorpion, Strzelec, Koziorożec, Wodnik, Ryby.

Ad 2): Każdy znak Zodiaku dzieli się na trzy dekady. Granicami dekad, w których ktoś się urodził są następujące daty: dla *Barana* pierwsza dekada przypada od 1 do 31 marca, druga od 1 do 10 kwietnia, trzecia od 11 do 20 kwietnia. Dla *Byka* pierwsza od 21 do 30 kwietnia, druga od 1 do 10 maja, trzecia od 11 do 20 maja. Dla *Bliźniąt* pierwsza od 21 do 31 maja, druga od 1 do 10 czerwca, trzecia od 11 do 21 czerwca. Dla *Raka* pierwsza od 22 czerwca do 2 lipca, druga od 3 do 12 lipca, trzecia od 13 do 22 lipca. Dla *Lwa* pierwsza od 23 lipca do 2 sierpnia, druga od 3 do 12 sierpnia, trzecia od 13 do 23 sierpnia. Dla *Panny* pierwsza od 24 sierpnia do 2 września, druga od 3 do 12 września, trzecia od 13 do 23 września. Dla *Wagi* pierwsza od 24 września do 3 października, druga od 4 do 13 października, trzecia od 14 do 23 października. Dla *Skorpiona* pierwsza od 24 października do 2 listopada, druga od 3 do 12 listopada, trzecia od 13 do 22 listopada. Dla *Strzelca* pierwsza od 23 listopada do 2 grudnia, druga od 3 do 12 grudnia, trzecia od 13 do

21 grudnia. Dla *Koziorożca* pierwsza od 22 do 31 grudnia, druga od 1 do 10 stycznia, trzecia od 11 do 20 stycznia. Dla *Wodnika* pierwsza od 21 do 30 stycznia, druga od 1 do 9 lutego, trzecia od 10 do 18 lutego. Dla *Ryba* pierwsza od 19 do 29 lutego, druga od 1 do 10 marca, trzecia od 11 do 20 marca.

Dekady urodzenia na poszczególnych kostkach bieżą pionowo z góry na dół i stąd urodzeni w pierwszej dekadzie znaku będą szukać swoich liczb magicznych w pierwszej trójce krątek bieżących poziomo, urodzeni w drugiej dekadzie znaku będą szukać liczb w drugiej, czyli środkowej trójce krątek poziomych, natomiast urodzeni w trzeciej dekadzie znaku — w trzeciej, czyli ostatniej trójce krątek poziomych. Tak więc np. dla urodzonych w znaku Barana w dekadzie pierwszej będą to liczby 19, 26 i 5, urodzonych w drugiej dekadzie znaku Barana liczby: 13, 19 i 22, oraz dla urodzonych w trzeciej dekadzie liczb: 18, 4 i 1. Podobnie rzecz ma się na wszystkich kostkach.

Ad 3): Gdy już ktoś znalazł liczby swojej dekady, ten może przystąpić do odczytania swojego horoskopu na październik, mianowicie na pierwszą jego dekadę, tj. na okres od 1 do 10 października, na drugą dekadę tj. na okres od 11 do 20 października oraz na ostatnią dekadę, czyli na okres od 21 do 31 października. Znow przykładowo dla urodzonych pod znakiem Barana w pierwszej dekadzie będą: w pierwszej dekadzie października liczba 19, w środkowej liczba 26 w ostatniej liczba 5. Dla urodzonych w drugiej dekadzie Barana będą: w pierwszej dekadzie października liczba 13, w środkowej 19 w ostatniej 22. Dla urodzonych w dekadzie trzeciej Barana będą: w pierwszej dekadzie października 18, w środkowej 4, w ostatniej 1. Podobnie we wszystkich znakach.

Odczytanie własnej liczby wydaje się zrazu bardzo kłopotliwe, w rzeczywistości jest jednak bardzo proste, co okaże się później bardzo wygodne tak dla podającego horoskopy jak i dla odbierających. Po znalezieniu swoich liczb na dane dekady miesiąca należy odnaleźć odpowiednie aforyzmy astrologiczne oznaczone znalezionymi liczbami, które charakteryzują sytuację właściciela horoskopu w danym okresie czasu. W tym miejscu kończy się też właściwie pierwsze wtajemniczenie w Arkan Pierwszy, czyli wiedzę o Kostkach Losu na Ekranie Życia. Dalsze wtajemniczenia niżej i później.

IV

Podstawowymi aforyzmami w przedstawionym tu systemie magicznych horoskopów astrologicznych są następujące syntetyczne charakterystyki przypuszczalnych stanów psychicznych i sytuacji oraz ewentualnych wskazań i przeciwskażeń:

1) Jedynka symbolizuje księżyc powodujący niepewność i zahamowania. Uczucia mogą sprowadzić na błędne drogi. Należy działać logicznie. Drogowskazem niech będzie rozsądek. Decyzja zmiany w sprawach osobistych jest zbyt ryzykowna. Ograniczać pogroże.

2) Mars ponosi. Do głosu w ważnych sprawach dopuścić serce. Konieczne okazać się więcej uczucia. Być wielkodusznym, uprzejmym, wyrozumiałym.

3) Przegrana jest tylko pozorna. Sytuację można opanować w ostatniej chwili. Nie poddawać się za wcześnie.

4) Dużo przyjemności. Ktoś w obronie kruszy kopie. Nowe otoczenie, miłe przeżycia.

5) Okoliczności mogą (choć nie muszą) Stella declinat, sed non necessitat — Gwiazda nakłania, ale nie zmusza — spowodować odkrycie kart. Trzeba będzie zdać rachunek ze spraw dotąd ukrywanych.

6) Dość trafna znajomość bliskiego otoczenia. Rozkwit sił duchowych, wyczuwanie niebezpieczeństw. Przewyższenie kryzysu życiowego, który sprawił wiele kłopotu.

7) Niebezpieczny okres. Charakter podany problem. Wskazana ostrożność w sprawach pieniężnych. Nie ulegać pokusom.

8) Zachodzi niebezpieczeństwo spowodowania wypadku, lub ulegnięcia niemu. Konieczne zachować więcej spokoju, zwiększyć ostrożność w podróży, na ulicy w pracy w domu.

9) Decyzje, zmiany, znalezienia, spotkania, przeoczenia, opóźnienia, zguby, rezygnacje jakie w tym czasie wystąpią mogą mieć niekorzystny, niezbyt przyjemny finał, co się okaże dopiero w późniejszym czasie. Dobrze byłoby przeczekać pewne sprawy.

10) Decyzje, zmiany, znalezienia, spotkania, przeoczenia, opóźnienia, zguby rezygnacje jakie w tym czasie nastąpią, rokuja nadzieję na korzystny, przyjemny finał, co się okaże w terminie późniejszym.

11) Nadarza się nie byle jaka możliwość która nie wiadomo czy się powtórzy. Korzystać z szansy. Tylko bez wymówek, pretekstów, ekstrawagancji!

12) Krewny, przyjaciel, bliska osoba w kłopotach. Można pomóc. Wyraźny wpływ tej pomocy na sprawę własną.

13) Uśmiech losu do bliskiej osoby, krewnego, przyjaciela. Wpływ tej sytuacji na sprawę własną.

14) Duże wydatki. Oszczędzać siły by nie przegrać dużej życiowej stawki.

15) Nieoczekiwane korzyści z dawno zapomnianej sprawy. Poprawa położenia materialnego.

16) Zie i dobre wyrównuje się. Pomyślność nie opuszcza. Wskazana wstrzeźliwość w sprawach finansowych.

17) Położenie tylko pozornie się zaostrzy. Sytuacje, trudności łatwe do opanowania.

18) Szybkie tempo następujących po sobie spraw. Burzliwy rozwój planów i poczynania.

19) Zachodzi konieczność podjęcia decyzji pomiędzy pracą połączoną z niebezpieczeństwami, a wygodnym życiem bez perspektyw.

20) Zawodowa pozycja zagrożona. Możliwość wmiśniania w awanturę. Cennej znajomości grozi zerwanie. Trzymać się starych, dobrych, wypróbowanych przyjaciół i znajomych.

21) Wartościowe pomysły, możliwość bycia wprost niezastąpionym. Wzrost wpływów i zakresu pracy. Podziw i wyróżnienie. Korzystne perspektywy materialne.

22) Odpowiednia pora do energicznego i wytrwałego działania, by zmienić i naprawić to, co zaniedbane. Przeoczona szansa raz jeszcze się nadarza.

23) Zdobycie cennych kontaktów. Załatwienie istotnych spraw urzędowych. Wzbudzenie zainteresowania wpływowych ludzi, ich szacunek i poparcie.

24) Sprawa, która wypłyne, a na której w swoim czasie, może jeszcze niedawno zależało, okazuje się dosyć niekorzystna, choć ma charakter raczej drugorzędny. Strata czasu trochę na próżno. Kłopoty z przełożonymi. Omijać niepewne transakcje finansowe, umowy, nawiązywanie starych lub nowych kontaktów. Przyznanie racji przełożonym i równorzędnym w pracy będzie chyba najlepszym wyjściem z sytuacji.

25) Korzystna zmiana zawodowa i materialna. Korzystne propozycje. Szacunek. Kilka razy pomoże przypadek. Sukcesy towarzyskie.

26) Kłopoty z powodu czyichś nieojalnych intryg o karierę. Silni przeciwnicy, którym trudno dorównać. Trzymać się na wodzy.

27) Pokonanie trudności. Wybiecie się w swojej specjalności zawodowej. Zasużone korzyści materialne.

28) Okres krytyczny. Ataki, intrygi, brak zaufania. Zła passa. Kłopoty finansowe.

29) Dobra passa zawodowa. Nowe cele, nowe szanse, pomyślność w poczynaniach. Umocnienie pozycji zawodowej. Dobry czas na podejmowanie pozytywnych, konstruktywnych decyzji oraz wprowadzenie ich w czyn. Nie zaprzeczaj wielkich możliwości.

Powyższy układ aforyzmów, jak też niektóre jego dosłowne sformułowania pochodzą od anonimowego astrologa, który niewątpliwie, jeżeli nie wprost, to przynajmniej pośrednio czerpał z wielkich ksiąg aforyzmów Cardana i Ptolemeusza. Na aforyzmach tych opiera się większość horoskopów w pismach krajowych i zagranicznych, z tym, że są one odpowiednio bądź to uogólniane, bądź to stosowane do pojedynczych wypadków, obliczone na dokładniejsze przedziały czasowe i jeszcze inaczej modyfikowane. Radzimy zachować je (najlepiej wyciąć) min. również dlatego, że będą one potrzebne do dalszej naszej gry w następnym numerze. To samo dotyczy podziału znaków na dekady. Wiedzę o Kostkach należy mieć w małym palcu.

V

W ostatniej części naszego wykładu należy zwrócić uwagę na to, że tendencja horoskopowa, wyznaczona przez daną liczbę, może ulec pewnemu prze-

sunięciu. Najwyraźniej horoskop sprawdza się z reguły w środku dekady miesiąca, dla osób urodzonych w środku dekady w obrębie własnego znaku. Urodzonym na początku dekady, daje o sobie znać horoskop na ogół na początku dekady miesiąca, a urodzeni pod koniec jakiejś dekady przeżywają na ogół daną tendencję zwykle pod koniec dekady danego miesiąca. Jest to reguła, która znajduje pewne potwierdzenie w 100%. Niekiedy tendencja opóźnia się o 2, 3 dni, niekiedy występuje wcześniej. Osoby urodzone na granicy dwóch dekad z odchyleniem 2, 3 dni mogą sięgnąć po horoskop dekady sąsiedniej. Np. ktoś, kto się urodził 10 danego miesiąca, gdy data ta wypada na ostatni dzień dekady, winien nie tylko brać liczby z dekady własnej ale i z dekady następnej urodzenia, zaczynającej się od dnia 11 danego miesiąca i daną tendencję wypośredkować, by uzyskać horoskop pewniejszy. To samo odnosi się do osób urodzonych w początku jakiejś dekady, które winny zajrzeć dodatkowo do horoskopu dekady wcześniejszej urodzenia. Jeżeli kostka się kończy (zwykle około dnia 20 danego miesiąca) lub zaczyna, wówczas należy przeskoczyć na pole najbliższej dekady kostki sąsiedniej tzn. następnej lub poprzedniej zgodnie z przyjętą kolejnością występowania znaków zodiaku.

Dodatek. Wypada wspomnieć, że miesiąc październik jest szczególnie ważny i ciekawy dla urodzonych w znaku Barana. Wszelkie tendencje pozytywne podane na kostkach nabierają w tym czasie decydującego znaczenia, nadto w ogóle dla wszystkich „kwietniowców”, a więc również urodzonych w znaku Byka. Liczbami dodatkowymi dla „kwietniowców” pierwszej dekady na Koscie Losu (1–10 IV) są: w pierwszej dekadzie października: 17, w środkowej 11, w ostatniej 12. Dla drugiej dekady „kwietniowców” (11–20 IV) są: w pierwszej dekadzie października — 15, w środkowej — 27, w ostatniej — 29. Dla trzeciej dekady „kwietniowców” (21–30 IV) dodatkowe aforyzmy wyznaczają liczby: w pierwszej dekadzie października: 29, w środkowej — 4 i w ostatniej — 4.

Warto też nadmienić, że znaki zodiakalne Barana i Byka bardzo upodobały sobie wynalazki i technikę. Zdaniem wielu astrologów, ich wpływ na pionierów i rozwój techniki jest niezwykle silny. Również bieg spraw uczelni rozwija się pod wpływem znaków Byka i Barana. Oto liczby charakteryzujące sprawy „zewewnętrzne” uczelni: dekada pierwsza października: 18 i 15, dekada środkowa: 27 i 4, dekada ostatnia: 29 i 1. Sprawy „wewnętrzne” charakteryzują liczby: w pierwszej dekadzie: 27 i 12, w środkowej 17 i 15, w ostatniej 3 i 6. Owe sprawy „zewewnętrzne” i „wewnętrzne” oraz odpowiednie aforyzmy niech każdy interpretuje tak jak mu się podoba: indywidualnie, grupowo, ogólnie oddolnie, reprezentacyjnie czy jeszcze inaczej. Aleatoryzmy interpretacji jest tu bardzo bogaty.

Dla urodzonych w maju (również dla znaku Byka, a także Bliźniąt) apogeum możliwości zapowiada się raczej na listopad (dla Bliźniąt świetny wrzesień) oraz na grudzień. Będzie przypuszczalnie sporo pozytywnych liczb.

Odporne skądinąd osoby urodzone w listopadzie i styczniu, winny zwrócić pewną uwagę już od początku października na zdrowie, regularny sen i odpowiednie towarzystwo. Urodzeni w znaku Strzelca niech pomyślą o tym

od około 15 października aż do około 20 listopada.

Najnudniejsze teksty astrologiczne czytałem nieraz z zapartym tchem. To samo było zawsze z moimi znajomymi.

Jest tak dlatego ponieważ wypowiedzi astrologii dotyczą przeważnie naszych spraw osobistych na przyszłość. Nieraz horoskopy sprawdzały się, czasami nie. Wiem, że horoskopy sprawdzały się

zawsze na moją korzyść, gdy traktowałem je z przymrozeniem oka...

Zycząc dobrej zabawy w astrologa
WIKTOR MUSIAŁ
Lwówek, w czasie wakacji 1972 r.



Prezentujemy podstawowe dane statystyczne o naszych najmłodszych koleżankach i kolegach — świeżo przyjętych na studia. W tym roku akademickim przy-

stąpiło do egzaminów wstępnych 2486 kandydatów, w tym 1726 mężczyzn (69,4%) i 760 kobiet (30,6%). Przyjmując liczbę 2486 za 100%, zobaczymy jak wygląda rozkład kandydatów na wydziały.

Tab. 1 Ilość kandydatów na poszczególnych wydziałach

Wydział	Ogółem kandydatów			Egzamin zdało		
	‰			‰		
	1971	1972	Różnica	1971	1972	Różnica
Architektura	6,6	5,6	—1,0	49,4	59,5	+10,1
Bud. Lądowe	11,0	13,6	+2,6	54,6	43,8	—10,8
Chemia	9,2	7,2	—2,0	60,7	59,2	—1,5
Elektronika	20,1	15,8	—4,3	74,4	72,3	—2,1
Elektryczny	12,4	12,4	—	57,5	50,3	—7,2
Górnictwo	3,2	3,8	+0,6	64,6	54,7	—9,9
Inżyniera San.	11,9	13,7	+1,8	58,5	45,7	—12,8
Inż.-Ekonom.	4,9	4,5	—0,4	48,5	57,5	+9,0
Mech. Energ.	4,9	6,2	+1,3	60,2	64,5	+4,3
Mechaniczny	12,3	13,2	+0,9	49,7	47,4	—2,3
PPT	3,4	3,1	—0,3	77,1	80,8	+3,7

Jak wynika z tab. 1, tylko na czterech wydziałach wzrósł procent kandydatów, którzy zdali egzaminy wstępne, natomiast na pozostałych siedmiu wydziałach poziom w stosunku do ubiegłego roku był niższy.

Również ilość kandydatów na poszczególnych wydziałach wyraźnie zmalała, głównie zaś na wydziale Elektrotechniki, Chemii, Architektury.

Średnia ocena z egzaminów wstępnych wynosiła: matematyka — 3,92 fizyka — 3,71.

Tegoroczne wyniki egzaminów wstępnych praktycznie nie odbiegają od wyników ubiegłorocznych z wyjątkiem ilości ocen bardzo dobrych z fizyki, których jest o 3,2% mniej. W bieżącym roku nie były stosowane oceny minus dostateczne.

Tab. 2 Skala ocen z egzaminów wstępnych uzyskanych przez kandydatów przyjętych

Skala ocen	matematyka			fizyka		
	‰			‰		
	1971	1972	Różnica	1971	1972	Różnica
b.db	17,0	16,3	—0,7	25,0	21,8	—3,2
+db	15,5	16,0	+0,5	16,5	16,3	—0,2
db	24,0	24,2	+0,2	24,8	24,0	—0,8
+dost	16,0	17,6	+1,6	14,6	14,7	+0,1
dost	20,6	26,7	+6,1	13,6	24,8	+11,2
—dost	7,0	—	—	5,5	—	—

Jak wynika z tab. 2, ilość ocen bdb. zmalała, wzrosła zaś ilość ocen dostatecznych. Zjawisko to jest szczegól-

nie widoczne dla fizyki. Do tego tematu powrócimy w następnym numerze.

Przebłyski

Mieszanie herbaty jest aktem okrucieństwa wobec cukru.

Prawdziwa miłość ślubu się nie boi.

To prawda, że każdy kogoś kocha, ale nie każdy kochany jest kimś.

Alkohol jest przyjacielem zadowolenia, ale wrogiem szczęścia.

Dziwna sekretarka: dyktuje szefowi.

Wiem, że coś wiem, ale nie wiem, co.

Przychodzi czas na mówienie prawdy i chociaż prawda jest dobra, chwila to raczej zła.

Podnosząc kwestię, nie podnoś głosu.

Wyrok na skazańców jest także moralnym wyrokiem na sędziów.

Był wierzący — wierzył w siebie.

... I pociąmy — głupecy — osiągnęli wiek dojrzałości? ...

Zabawa może być pusta, ale nie powinna być głupia.

Może i nasze tragedie nie są gorsze, niż inne, ale na pewno gorsze, niż innych.

Kołtunów nie brak. Nawet łysych.

Są cenzorzy, którym nie podobają się nawet kropki nad „i”.

Jeśli nie możemy być całkowicie pewni sami siebie, nie dziwnego, że nie wierzymy innym.

Piosenkarze idą przez świat przebojem.

Wszystko jest przesądem. Nade wszystko — przesąd.

HENRYK JAGODZIŃSKI

Fraszki

Lewca przygód

Ten ma największe połowy, kto swą połowę ma z głowy.

Pies na kociaki

Aby pierwszą lepszą nie chwytal za udko, trzeba go na smyczy trzymać dosyć krótko.

Dobrana para

Przeprowadzają transakcje wszelkie: ona — przez łóżko, on — przez butelkę.

Epitafium wojaka

Postradał biedak głowę w natarciu sex-bombowym.

Sztafeta

Sztafetę życiową
wygramy z honorem,
gdy innym paleczkę
przekażemy w porę.



Wszyscyśmy z jednakiej
ulepni gliny,
choć jedna góry tworzy,
inna — podwaliny.

Zasada racjonalnego żywienia

Głód wiedzy zażegna
słuchacz niewątpliwie,

jeśli mu się poda
mało, a treściwie.



Staniesz się z pewnością
obiektem sensacji,
gdy przy starej śpiewce
wypadniesz z tonacji.

KAROLINA KUSEK



Warto zobaczyć

Zagłównij mu pod skórę
A ujrzysz właściwą fakturę.

O głodnym

Dorwał się do żłobu
I zre za obu.

Poszukiwanie

Poszukiwanie kontaktów
Rozpoczął od aktów.

Prawda

Prawda w oczy kole, fakt to stary
Cóż z tego, niektórzy noszą okulary.

Zalotnia ci

Czy sprawa śmierdząca czy śliska
Zalotnia ci pieniądze i ludziska.

JAN BACHRIJ

Rozważania marginesowe

Notatki masochisty

Zgodnie ze swą naturą — poszukiwacza tanich sensacji (patrz „Konfrontacje”, wyd. specjalne) — zwabiony wieścią, że znowu będę mógł spreparować

jakieś nieodpowiedzialne donosy, wybrałem się odwiedzić pokoje naszych dyplomantów w domach studenckich. Lecz los bywa złośliwy. Nasi dyplomanci, o których stylu życia i bycia

tak wspaniale krążyły wieści, w tym roku jak na złość sporządzili. Bo to i w pokojach na ogół czysto i porządnie, i kierownicy nie skarżą się na żadne bachanalia. I tylko w paru poko-



jach jednego z „Teków” znalazłem dla swej wyuzdanej wyobraźni moment zadośćuczynienia. Bo i krzesła tam były polamane, i obraz łózek i podłogi przypominał Dzikie Pola po wojnach kozackich, a na tle tego, w dekoracyjnym nieladzie stały butelki po „czarze FGR”. Wzbrało więc moje serce wdzięcznością do mieszkańców tych pokoi, że nie zawiedli mojej nadziei, że nie ginie tradycja w narodzie. A że cierpliwość i wiara są nagradzane spóstrzegłem w dalszej penetracji, iż niedawno malowane ściany są w wielu miejscach dokładnie skopane do wysokości paru stóp — w przeróżne popartowskie desenie. I był to dla mnie kolejny dowód, na jakże społeczną postawę użytkowników tych D.S., na ich troskę, by ekipy malarskie nie miały przestoi a środki przeznaczone na remonty nie zostały zaprzepaszczone.

A jakże wdzięczny widok otwierał się, gdy się obserwowało z jednego „Teku” daszki pod oknem drugiego! To nie były daszki — to były kregielnie, gdzie jak celnym rzutem wywrócone kregle, leżały różnej wielkości i różnej barwy — butelki. A między nimi — rozgraniczając poszczególne obszary — wałowały się kosze na śmieci. Wiadomo — kosz w pokoju przeszkadza, bo to i ciasnota i jeżeli już jest — nie wypada rzucać śmieci na podłogę.

W akademiku z pięknym widokiem na fosę, żyją w symbiozie studenci I roku, grupa działaczy, około 100 asystentów i trochę osób nieregulaminowych — o czym dalej.

Okazja wymarzona do kontaktu po-

między bear'em i wychowawcą — do pogłębienia oddziaływania wychowawczego. I nawet niżej podpisany, acz z niechęcią musi przyznać, że ogromna ich — tzn. asystentów — część tę szansę wykorzystuje — ogłaszając np. bezpłatne konsultacje, żyjąc i pracując — przykładnie.

Ale jest tu wśród nich grupa niezłomnych z charakterem, co za nie mają regulaminy i normy i pięknie kultywują staropolską zasadę „wolność Temku...” — ci człowieka nie zawiodą.

No bo z jaką radością przyjąłem wiadomość, że właśnie szanowni panowie asystenci, a było ich niemało — utrudniają remont akademika, nie chcąc w terminie zmieniać pokoi i zmuszając do rozpraszania frontu robót. Może dzięki temu ich koledzy i studenci będą mieli chociaż trochę gorsze warunki na początku roku. A jakiej satysfakcji można doznać na wieść, że zaległości w opłatach za akademik sięgają u niektórych z nich do 10 (słownie: dziesięciu) miesięcy. Jakiż to dobry przykład obowiązkowości dla studentów. A może jest to efekt przepracowania i braku czasu?

Każdy też doceni społeczną postawę tych spośród niezłomnych, którzy nie chcąc przeszkadzać studentom i kolegom w akademiku swoją obecnością — mając miejsce w akademiku — mieszkają na prywatkach, wykorzystując czasami swój pokój co najwyżej jako garsonierę? Niestety, ta społeczna postawa nie jest jeszcze powszechna i dotyczyła tylko kilkunastu osób.

Chociaż są w tej grupie z charakterem i tacy, którzy nie bacząc na nie-

chęć świecić przykładem. Oni nie opuszczają akademika, za to urządzają nocne, głośnie bankiety, za to wracają w późnych godzinach nocnych, budząc współmieszkańców nie zawsze artykułowymi dźwiękami. Należy też się dziwić części studentów i asystentów, którzy nie doceniając tej postawy zgłaszają zastrzeżenia i pretensje.

Tak jak należy dziwić się tym, którzy protestują, że nie mają gdzie spać, bo we wspólnym pokoju zagnieździła się u kolegi „współspaczka”, co jakoby dekoncentruje lokatorów, lub tym, którym nie odpowiada widok młodej kobiety w szlafrocuku, gotującej zupkę o 1.00 w nocy w kuchence studenckiej.

Ale nie należy się martwić. Dobre przykłady działają, pomimo oporu apolecznej części mieszkańców. Były już takie pokoje studenckie, gdzie po przeleczeniu na złotówki zawartości znalezionych butelek, wynikało, że każdy z ośmiu mieszkańców miałby zapewnioną opłatę za prywatkę; były też takie, gdzie przy rannej wizycie w pokoju chowano pod kocem osoby pozaregulaminowe.

Biorąc powyższe pod uwagę, nie tracę nadziei, że jeszcze nie raz będę miał okazję powracać do poszukiwania tanich sensacji.

Z poważaniem
jeg

P.S. Na marginesie — sędzę, że byłoby celowe rozpatrzyć możliwość zakwaterowania asystentów w wyodrębnionej części akademika, gdyż jak uczy przykład „Parawanowca” i „Fosika” — symbioza nie zawsze jest bezkonfliktowa.

j.

Pięciodniowy tydzień studiów

Politechnika Wrocławska jako pierwsza uczelnia w kraju wprowadza począwszy od bieżącego roku akademickiego Pięciodniowy Tydzień Studiów. Na wnioski i uogólnienia jest jeszcze oczywiście za wcześnie. O tym czy eksperyment ten ma szansę sprawdzenia się w praktyce zadecyduje w głównej mierze postawa i dojrzałość studentów.

Z naszymi pytaniami zwróciliśmy się do Dyrektora Pionu d.s. Studiów Dziennych doc dra Longina Jarmólkiewicza.

Jakie korzyści widzą władze uczelni w związku z wprowadzeniem Pięciodniowego Tygodnia Studiów?

Przed wszystkim wdrażanie samodzielności w uczeniu się. Pewne przedmioty zostaną wytypowane do samodzielnego przyswojenia przez studentów. Pociągnie to być może za sobą zwiększenie nakładu pracy, ale z drugiej strony wiadomo, że taka forma nauki jest dużo bardziej efektywna i daje większe korzyści. W soboty wolne będą sale dydaktyczne. Umożliwi to przeprowadzanie bieżących remontów, które do tej pory wykonywane były popołudniami. PTS ma jeszcze swój drugi aspekt — z punktu widzenia pracowników naukowo-dydaktycznych — mają oni przecież nie tylko dydaktykę, ale również wiele innych obowiązków.

Wolny dzień umożliwi im zajęcie się pracą naukową, w soboty będą się mogli odbywać różnego rodzaju zebrania i konferencje.

Czy na pierwszym roku studiów będą również typowane przedmioty przeznaczone do samodzielnej nauki przez studentów, czy nie będzie to zbyt duży próg dla świeżo upieczonych absolwentów szkół średnich?

Tak się składa, że pierwsze lata studiów, nie są jeszcze objęte szkoleniem wojskowym. Wszystkie zajęcia mieszczą się w pięciodniowej siatce godzin. W przypadku pierwszorzeczniaków problem ten więc nie istnieje.

Czy, z kolei na starszych latach studiów, gdzie zaczynają się już specjalizacje będzie dostateczne zaopatrzenie w podręczniki i skrypty z tych przedmiotów, które zostały wytypowane do samodzielnej nauki?

Istnieje założenie, że te przedmioty powinny mieć dostateczne zabezpieczenie skryptowe. Niezależnie od tego trzeba podkreślić, że sytuacja w zaopatrzeniu w pomoce naukowe i podręczniki staje się z roku na rok korzystniejsza. Politechnika Wrocławska dysponuje własnym Działem Wydawnictw. Władze Uczelni idą bardzo na rękę pracownikom naukowym opracowującym skrypty, zwalniając ich nawet okresowo z prowadzenia zajęć dydaktycznych. Poprawia się też sprawa zaopatrzenia rynku w podręczniki.

Czy przewiduje się rozbudowanie sieci bibliotek i czytelni?

Dążymy do tego, by każdy z wydziałów otrzymał własną bibliotekę. Taka decentralizacja jest konieczna, bowiem Biblioteka Główna nie jest w stanie obsłużyć wszystkich studentów. Tworzenie sieci bibliotek wydziałowych rozbija się o trudności lokalowe. W najbliższej przyszłości wiele wydziałów Politechniki otrzyma własne gmachy i w nich na pewno znajdzie się miejsce na biblioteki i czytelnie.

Czy rzeczywiście zajęcia będą skomasywane w blokach? Jak zostanie rozwiązany problem sal i laboratoriów?

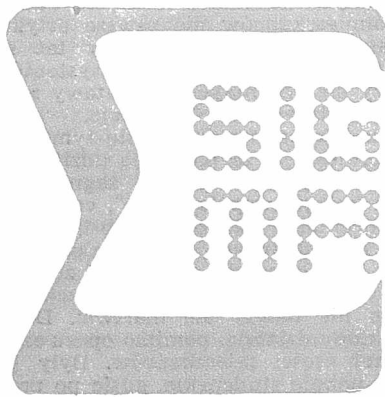
Owszem, wszystkie zajęcia z wyjątkiem zajęć z języków obcych i wychowania fizycznego, których terminy narzucone są sztywno przez Studium Języków Obcych i Studium Wychowania Fizycznego, będą się odbywały w blokach przed- i popołudniowych. Jest to możliwe, gdyż czas trwania takiego bloku wydłużył się przeciętnie o godzinę w porównaniu z okresem poprzednim i dlatego do sporadycznych wypadków będzie należało wylamywanie się z tego systemu blokowego.

Na koniec trochę przewrotne pytanie: czy władze Uczelni nie obawiają się, że PTS spowoduje rozluźnienie dyscypliny wśród studentów, stworzy niejaki problem poniedziałku do kwadrantu?

W tym miejscu mogę tylko apelować do studentów, żeby nie zmarnowali swojej szansy i liczyć na ich samodzielność i dojrzałość.

rozmawiała:

MAŁGORZATA MICHALAK



TURYSTYKA I WYPOCZYNEK

Rada Zakładowa ZNP Politechniki Wrocławskiej od wielu lat współpracuje z organizacjami związkowymi wyższych uczelni technicznych NRD, CSRS, ZSRR i Bulgarii.

W ramach tej współpracy organizowane są między innymi wycieczki turystyczno-krajoznawcze, które umożliwiają czynny wypoczynek zarówno pracownikom naszej Uczelni, jak i pracownikom zagranicznych Szkół Wyższych.

W okresie od 6 do 16 sierpnia br. dwudziestoosobowa grupa, składająca się z pracowników Politechniki Wrocławskiej i członków ich rodzin, przebywała na wycieczce w ZSRR. Miejscem stałego pobytu były Moskwa i Leningrad. W Moskwie odbył się przemily wieczór powitalny, zorganizowany przez Radę Zakładową Moskiewskiego Instytutu Chemiczno-Technologicznego, w którym wziął udział v-ce prezes RZ Jewgienij Burmistrzow.

Uczestnikami naszej wycieczki zajmowały się Irina Kisielowa i Olga Szczerba, które zdobyły ogólną sympatię za pełną poświęceniem i troskliwą opieką, oraz życzliwy i przyjaźnielski stosunek do wszystkich uczestników wycieczki.

Wycieczka rozpoczęła się zwiedzaniem Moskwy, jej najciekawszych zabytków oraz nowych dzielnic. Uczestnicy wycieczki zwiedzili między innymi Kreml, Mauzoleum Lenina, Galerię Trietiańską z unikalnym zbiorem dzieł rosyjskich i radzieckich artystów oraz Wszechzwiązkową Wystawę Osiągnięć Gospodarki Narodowej, na której szczególnym powodzeniem cieszył pawilon „Kosmos” z licznymi eksponatami obrazującymi rozwój techniki raketowej i historię pierwszych lotów kosmicznych.

Ponadto w Leninowskich Gorkach uczestnicy wycieczki zwiedzili dworek, w którym mieszkał i pracował w ostatnich latach swego życia Lenin, w Zagorsku historyczno-artystyczne muzeum — rezerwat, a w Archangielskoje Pałac Muzeum, dawną posiadłość książąt Jusupowych.

Z Moskwy droga wiodła do Leningradu, miasta „białych nocy”, które zrobiło ogromne wrażenie na wszystkich uczestnikach wycieczki. W Leningradzie odbyła się również wycieczka po mieście, ponadto zwiedzono Sobór Isaakijewski o bogato zdo-

bionym wnętrzu, podziwiano przepiękną panoramę miasta z górnej galerii soboru, oraz zwiedzono jedno z najbogatszych muzeów świata — Ermitaż. W planie wycieczki znalazł się również wyjazd do Pietrodworca, podmiejskiej rezydencji carów, miasta ogrodów i fontann.

Program wycieczki był bogaty i urozmaicony, a uczestnicy wycieczki bardzo mile wspominają pobyt w ZSRR, gdzie zostali serdecznie i po przyjacielsku przyjęci przez naszych związkowych kolegów z Moskwy.

*

W sierpniu br. gościliśmy w Polsce 22-osobową wycieczkę pracowników Instytutu Mechaniczno-Energetycznego im. Lenina w Sofii. W czasie 14-dniowego pobytu Bułgarzy zwiedzili Warszawę, Kraków, Zakopane, Wieliczkę, Wrocław oraz kilka dni przebywali w Domu Wczasowym „Limba” w Karpaczu. Z ramienia Rady Zakładowej naszej Uczelni wycieczką opiekował się Kol. Edward Figarski. Podczas pobytu w „Limbie” uczestnicy wycieczki spotkali się z przedstawicielami Prezydium RZ Politechniki Wrocławskiej, którym przewodniczył prezes kol. Henryk Żebrowski.

Spotkanie odbyło się w miłej, przyjacielskiej atmosferze. Uczestnicy wycieczki dzielili się wrażeniami z podróży po Polsce oraz złożyli podziękowania za dobrze zorganizowany wypoczynek i serdeczną opiekę.

(—)

ZMS:

ZMS w akcji lato — 72

Obozy w akcji „lato” — 72 objęły niemal wszystkie możliwe formy wypoczynku.

*

Dla tych, którzy chcieli wypocząć a jednocześnie dowiedzieć się czegoś ciekawego o uczelni, problemach nurtujących środowisko studenckie, spotkać się z ciekawymi ludźmi świata polityki, ekonomii, nauki i z władzami naszej Uczelni zostały zorganizowane obozy szkoleniowo-wypoczynkowe. W dniach od 31 sierpnia do 5 września 1972 r. odbył się obóz UKWOM w Karlowie.

*

W dniach od 1 do 14 września odbył się obóz dla nowo przyjętych na uczelnię studentów w Uście.

*

Dla tych, którzy chcieli trochę popracować i zarobić w czasie wakacji zorganizowane zostały: praktyki robotnicze i obozy akcji społecznie-użytecznej. Organizacja Uczelniana ZMS zapewniła dla jej członków bogaty program imprez o charakterze kulturalno-rozrywkowym. Działal m.in. Interklub ZMS w T-4.

Wszyscy kinomani mogli korzystać z usług jednego z najlepszych dyskusyjnych klubów filmowych w kraju — DKF ZMS Politechnika.

*

Dla tych, którzy chcieli zrealizować w czasie wakacji swoje ambicje naukowe, sprawdzić siebie i swoją wiedzę

w konkretnych warunkach naszego przemysłu zorganizowano przy współudziale Stowarzyszenia Naukowego Studentów obozy naukowo-badawcze i językowe. Organizacja ZMS na Uczelni przyznała na ten cel dofinansowanie w wysokości 40 000 zł. Obozy naukowe są organizowane w ramach instytutu. Ich program jest zawsze kontynuacją procesu dydaktycznego realizowanego w danym instytucie.

*

Dla wyróżniających się w nauce i pracy w Organizacji zorganizowane zostały m.in.:

Międzynarodowe Ochotnicze Hufce Pracy. Objęły one około 200 aktywistów naszej organizacji — wyjechali oni na obozy do NRD, Węgier, ZSRR, CSRR, Francji.

*

W dniach 27 września — 2 października odbyły się dni wstępne — cykl imprez, spotkań z władzami uczelni, wycieczek mających na celu wprowadzenie w tajniki życia żakowskiego nowo przyjętych studentów.

*

Nad przebiegiem akcji „Lato — 72” czuwał w ciągu trzech miesięcy 100 osobowy sztab naszych aktywistów. Akcja objęła łącznie ponad 700 studentów. Obrót akcji przekroczył sumę 700 000 zł.—

ZSP:

W dniach 1—15.VII. br. odbywał się w Łagowie Lubuskim obóz Komisji Kultury RU ZSP Politechniki Wrocławskiej.

Było to pierwsze, eksperymentalne zgrupowanie tego typu w kraju. Dotychczas podobne obozy organizowane były tylko przez Rady Okręgowe w skali środowiska.

Na obozie w Łagowie spotkała się większość grup twórczych Politechniki Wrocławskiej, działających pod patronatem Rady Uczelnianej ZSP. Był więc kabaret Indykator, ST Zaułek, AKF Lumen, ST Absurd, jednoosobowa reprezentacja Studia Piosenki w osobie samego prezesa oraz licznie reprezentowany aktyw naszej Uczelni. Na zgrupowaniu nazywanym przez uczestników „Łagier 72” gościli również przedstawiciele Sigmę i Zarządu Uczelnianego ZMS.

Nadrzędnym celem obozu w Łagowie była integracja środowiska twórczego Politechniki Wrocławskiej, przygotowanie uczestników do udziału w finale V Festiwalu Kultury Studentów Polski Ludowej. Innymi zadaniami obozu było: wypracowanie najlepszych form mecenatu Rady Uczelnianej nad ruchem twórczym i analiza pracy zespołów pod kątem programowym i organizacyjnym.

Program obozu realizowano między innymi przez spotkania i dyskusje w gronie uczestników. I tak odbyło się spotkanie z przedstawicielem Centralnego Ośrodka Kultury Leszkiem Szewczykiem, v-ce Przew. RU ZSP Politechniki Wrocławskiej Kazimierzem Kowalem, Przew. Komisji Kultury RU ZSP Markiem Kopffem.

Uczestnicy dyskutowali o formach współpracy z RU ZSP o wkładzie śro-

dowiska studenckiego w kulturę narodową, o formach pracy zespołów, o zapotrzebowaniu na określony rodzaj kultury w środowisku studenckim itp.

Gwoli zaktywizowania jak najszerszego kręgu działaczy i twórców kulturalnych każda grupa otrzymała zadanie zorganizowania programu rozrywkowego, wspólnej zabawy dla pozostałych uczestników obozu, z czego wszyscy wywiązali się znakomicie.

Począwszy od 4-tego dnia trwania obozu wychodził dzienniczek obozowy „Promilek”, który odnotowywał wszystkie ważniejsze i mniej ważne wydarzenia.

Realizacja programu przebiegała zgodnie z określonym planem, a dzięki inwencji uczestników obozu często rozszerzały się wcześniej naszkicowane ramy programowe.

Warto również odnotować fakt społecznych występów ST Zaulek i kabaretu Indykator w ośrodku campingowym „Promyk”, gdzie stacjonował obóz oraz w ośrodku czasowym Zarządu Wojewódzkiego ZMS z Zielonej Góry.

Organizatorzy obozu spotkali się z życzliwością i konkretną pomocą, w realizacji obozu, Władz Gromadzkich, Komitetu Gromadzkiego Partii, Kierownictwa ośrodka ZU ZMS w Łagowie oraz kierownictwa Ośrodka campingowego „Promyk”.

Bezpośrednio po zakończeniu obozu KK RU ZSP w Łagowie część członków AKF Lumen wyjechała na dwutygodniową eskapadę twórczą do Bulgarii, gdzie była przyjmowana przez bratni klub filmowy z Sofii.

✱

STP Gest przebywał w czasie wakacji na dwu obozach: W dniach 26.06.—10.07 w Mielnie a następnie 1—20.08. w Zagórzu Śląskim przygotowując się do wrześniowego wyjazdu do Szwajcarii i nie zapominając ani na chwilę o trudnościach lokalowych.

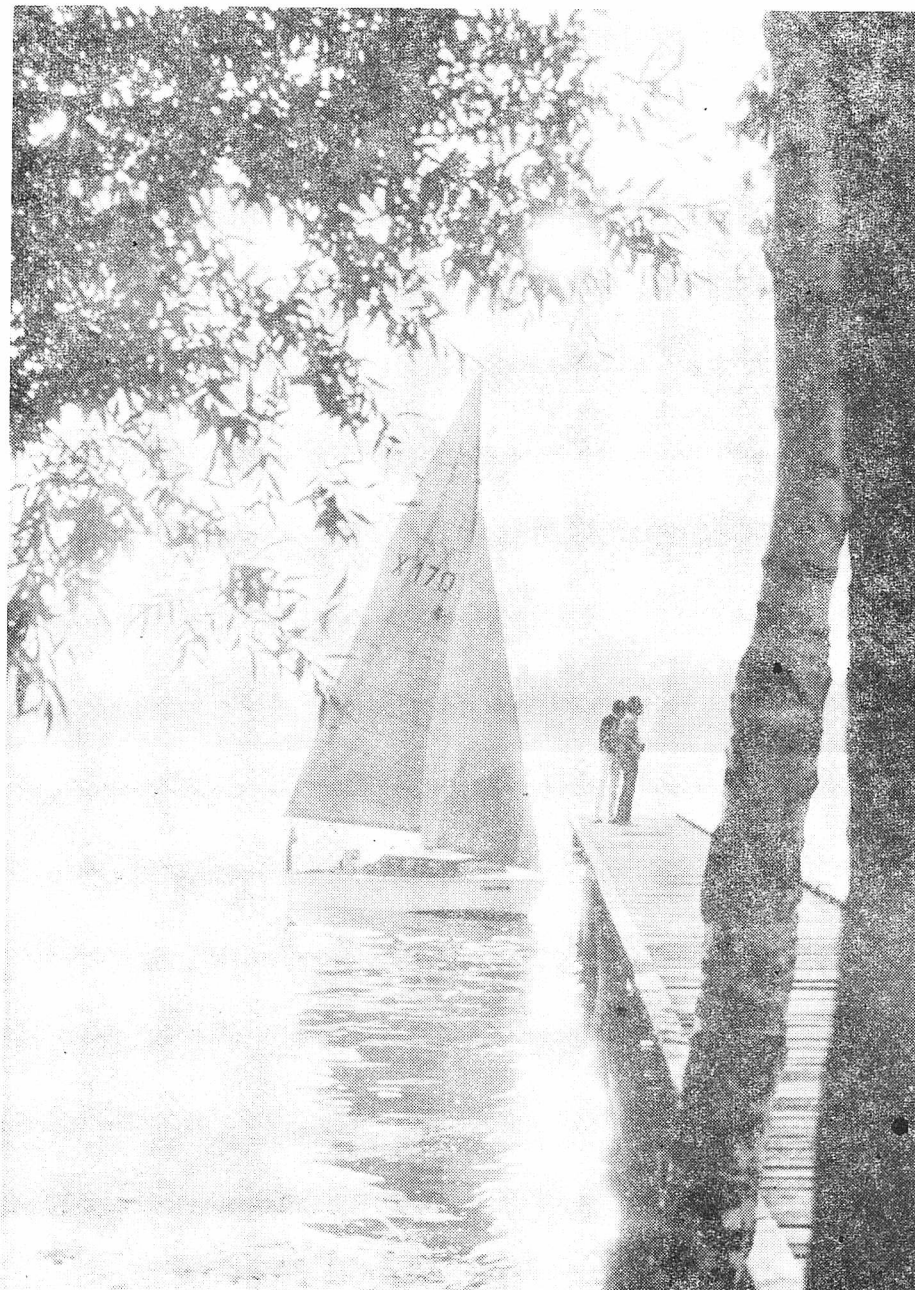
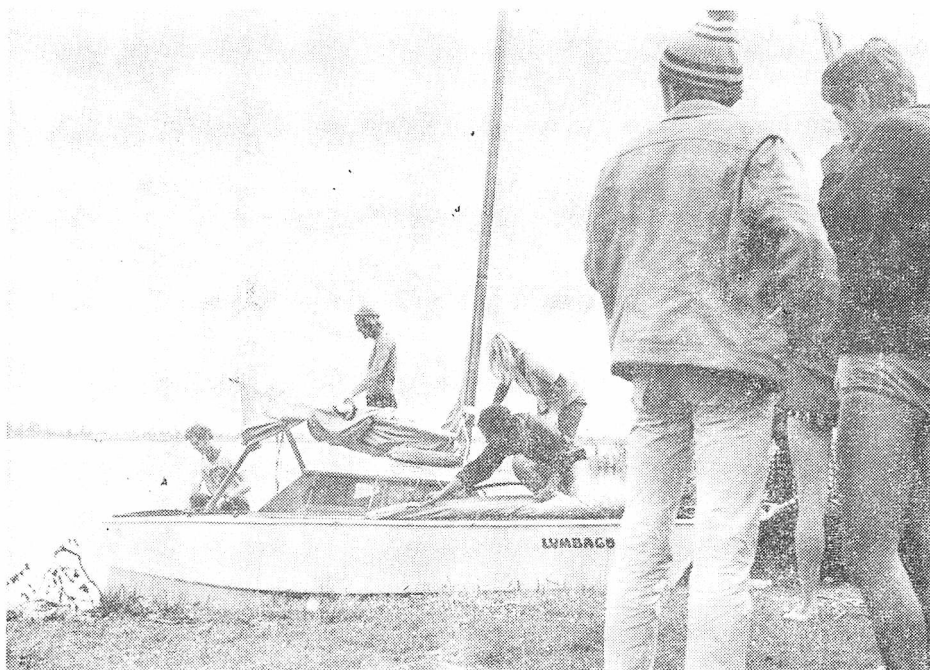
KK RU ZSP

AZS:

WESOŁOŚĆ SPORTU W HUFKACH

W tym roku było co oglądać na wszystkich imprezach sportowych organizowanych dla roku zerowego przez AZS w ramach usportawiania i rozradowywania studenckich hufców pracy roku zerowego. Wszystkie hufce były się (walczyły wściekle dżentelmeńsko) o puchar w piłce nożnej i siatkowej — zarówno męskie jak i żeńskie. Mecze rozgrywały się na stadionie AZS i na boisku międzynarodowogocinym — między „tekami”. Brało w nich udział gremialnie 11 hufców męskich i 6 żeńskich. Atmosfera na meczach była iście olimpijska (wprawdzie nie było telewizji kolorowej, ale tym lepiej bo nie oddalaby tylu efektów kolorystycznych ile było faktycznie). Jak zawsze niecodzienne były w swojej niesamowitości mecze piłki nożnej drużyn żeńskich. Śmiechu było tyle, że można by go wpompować do beczek i wysłać na eksport by świat wiedział jak to się w Polsce, w Politechnice Wrocławskiej produkuje „wesołość sportu”.

Zwycięzcami piłki nożnej zostały hufce: 117 — mężczyźni i 117 — kobiety; natomiast piłki siatkowej hufce 126 (M) i 116 (K). Specjalnie wyróżnili



się E. ZIELONKA, Z. ROWIŃSKI, J. ZALEWSKI, A. JANIEWICZ oraz osobliwości sezonu nie tylko sportowego — LIDIA SOKOŁOWSKA i MARIA HEMPEL (osławiona MERY).

Meczami kierował — czarny sędzia — Zbych.

Nasze żaki były obdarowane wesołością i z taką samą wzięły udział w zakończeniu rozgrywek sportowych w klubie T-3, które okraszane zostały występami Indykatora i Elity.

Ko i KO

STUDENCKA GIELDA

Już piąta (nieco jubileuszowa) Ogólnopolska Studencka Gielda Piosenki Turystycznej odbyła się na raty. Pierwsza część gieldy (główna) odbyła się tym razem w Bogatyni (dla uczczenia X-lecia Elektrowni Turów) w dniach 4—7 sierpnia br. Zeby jednak tradycji stało się zadość drugą część 8—9 sierpnia zorganizowano w Szklarskiej Porębie, która gościła wszystkie poprzednie gieldy. Jubileuszowa gielda wypadła zgodnie z oczekiwaniem — okazała. Organizatorzy, których trzon stanowili tym razem politechniczni chemicy z niezmordowanym Pawłem Kafarskim na czele — wytworzyli właściwą „gieldzią” atmosferę — rozśpiewanych dni, i ... przespanych popołudni.

Zdobywane w organizacji „chemikalii” doświadczenie pozwoliło Pawłowi Kafarskiemu, Ewie Galerze, Samuelowi Korngutowi i innym zapewnić bardzo bogaty w imprezy program, który spajała oczywiście piosenka. Jaka ona była — odpowiedź na to pytanie dał koncert laureatów. Przy tej okazji nasuwa się porównanie do festiwalu opolskiego, sopockiego, oraz kołobrzesckiego, które wypadają o wiele korzystniej dla gieldy. Piosenka na gieldzie dawała się lubić, nucić i śpiewać, nawet jury poza kilkoma przypadkami spełniło swoją rolę. Nie popisał się tylko przewodniczący jury, Mieczysław Świącicki — jego otwarcie koncertu laureatów nie było na najwyższym poziomie, a pewne wypowiedzi były co najmniej niesmaczne. Ale szybko to utonęło w piosence. Poniżej zamieszczamy utwór, który zdobył I nagrodę za tekst i wykonanie — „Autostop” — Czesława Wilczyńskiego. Dla miłośników piosenki turystycznej podaję, za Pawłem Kafarskim informację, iż teksty piosenek V Ogólnopolskiej Studenckiej Gieldy Piosenki Turystycznej zostały zebrane, opracowane i obecnie znajdują się w druku. Śpiewnik z tymi piosenkami będzie dostępny na XX Ogólnopolskim Rajdzie Studenckim w Sudetach, organizowanym przez Akad. Klub Turyst. działający przy RO ZSP.

ADAM BUCHELT

AUTOSTOP

Kiedy znów pierwszy brzask
Zaróżowi cały świat
Kiedy świt nie da już
Dłużej błądzić pośród snów
Trzeba wstać jak co dzień
By wyruszyć w dalszy rejs
Ale jak szybko przejść
Drogi szmat.
Autostop, autostop
Problem ten rozwiąże wnet
Tylko wyjdź
Tam gdzie drogi szara nie.
Krople dżdżu, słońca skwar
Budzą niechęć w każdym z nas
Jak tu iść, jak tu iść
Gdy na czole pot ci lśni,
Kiedy masz mokry frak
Wędrowanie jest nie w smak
No i cóż zrobić w tak
Senny czas.
Autostop....



Zdjęcie górne: Spotkanie ze studentami obco krajowcami w klubie ZOZ.
Zdjęcie dolne: Z obchodów Dnia Działkowca.

Fot. R. Makowski

**KOMUNIKAT KOMISJI
DYSCYPLINARNEJ
DLA STUDENTÓW
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ**

Kolejna informacja o prawomocnych wyrokach Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów Politechniki Wrocławskiej

Jan BABICZ — student IV roku Wydziału Elektroniki — kara nagany za niewłaściwe zachowanie się na ćwiczeniach rachunkowych z Techniki Impulsowej;

Andrzej SMOLNY — student III roku Wydziału Elektroniki — kara zawieszenia w prawach studenta na okres 1 roku, za zakłócenie ciszy nocnej w DS „Straszny Dwór” — Orzeczenie Komisji Odwoławczej;

Zbigniew KITOWSKI — student IV roku Wydziału Mechaniczno-Energetycznego — kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, za kradzież koca na szkodę schroniska „Strzecha Akademicka” w Karpaczu;

Henryk CHALECKI* — student III roku Wydziału Górniczego — kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, za niewłaściwe zachowanie się podczas praktyki wakacyjnej;

Piotr LINK* — student III roku Wydziału Górniczego — kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, za niewłaściwe zachowanie się podczas praktyki wakacyjnej;

Janusz LUSTGARTEN* — student III roku Wydziału Górniczego — kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, za niewłaściwe zachowanie się podczas praktyki wakacyjnej;

Zdzisław KRAMARCZYK — student III roku Wydziału Górniczego — kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, za niewłaściwe zachowanie się podczas praktyki wakacyjnej;

Jerzy WRÓBLEWSKI — student IV roku Wydziału Mechanicznego — kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, za sfalszowanie w indeksie podpisu z zaliczenia mierzniwa warsztatowego w semestrze VI;

Dobiesław KIJ — student IV roku Wydziału Elektrycznego — kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, za sfalszowanie zaświadczenia lekarskiego;

Zbigniew STANIK — student III roku Wydziału Budownictwa Lądowego — kara nagany, za zakłócenie porządku publicznego;

Fajsal TAUFİK — student IV roku Wydziału Chemii — kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, za niewłaściwe zachowanie się w stanie nietrzeźwym w DS T-4;

Ryszard KAMIENIECKI — student II roku Wydziału Inżynierjno-Ekonomicznego — kara wydalenia z Uczelni, za sfalszowanie podpisu z zaliczenia z materiałoznawstwa;

Franciszek ORŁOWSKI — student IV roku Wydziału Elektrycznego (Studia Zaoczne) — kara nagany za zakłócenie w stanie nietrzeźwym porządku publicznego na stacji PKP Strzelin;

Jacek Stanisław JAMROZ — student I roku Wydziału Mechanicznego — kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, za sfalszowanie podpisów w indeksie;

Stanisław ŚNIEŻEK — student IV roku (Studia Podyplomowe — Filia Walbrzych) — kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, za nadużywanie alkoholu i trzykrotne przebywanie w Izbie Wytrzeźwień;

* Obecnie nie są już studentami Politechniki Wrocławskiej.

Ponadto, na podstawie art. 72 ust. 1 z dnia 5 XI 1958 r. o szkolnictwie wyższym, decyzją JM Rektora Politechniki Wrocławskiej, w roku akademickim 1971/72 został wydany z Uczelni Janusz DĄBEK — student III roku Wydziału Mechanicznego — za sfalszowanie 5 podpisów w indeksie.

Jan CABAN — stud. III r. Wydz. Elektroniki — kara wydalenia z Uczelni — za sfalszowanie podpisów w indeksie;

Andrzej NOWAK — stud. III r. Wydz. Chemiczny — kara nagany — za zakłócenie porządku publicznego;

Waldemar WÓJCIK — stud. II r. Wydz. Elektroniki — kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni — za sfalszowanie usprawiedliwienia nieobecności na laboratorium;

Kazimierz TALAR — stud. I r. Wydz. Elektroniki — kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni — za znieważenie konduktora PKP;

Małgorzata ZAJĄCZKOWSKA — stud. II r. Wydz. Architektury — kara nagany za podrzucenie pracy z kolokwium na egzaminie — uprzednio przygotowanej na korytarzu;

Jan RUBISZEWSKI — stud. IV roku Wydz. Elektrycznego — kara nagany — za przedłużenie pobytu za granicą;

Jan POKAROWSKI stud. Wydz. Mechanicznego — kara nagany — za niewłaściwe zachowanie się w dniu 8. IV. br. w Schronisku „Andrzejówka”;

Jan KWIATKOWSKI stud. III r. Wydz. Mechanicznego — kara nagany za niewłaściwe zachowanie się w Schronisku „Andrzejówka”;

Tadeusz MANTUSZ stud. III r. Wydz. Mechanicznego — kara nagany za niewłaściwe zachowanie się w Schronisku „Andrzejówka”;

Jan RUCHAŁA — stud. III r. Wydz. Mechanicznego — kara nagany za niewłaściwe zachowanie się w Schronisku „Andrzejówka”;

Zawiadamiam ponadto, że na podstawie art. 72 ust. 1 z dn. 5.XI.1958 r. o szkolnictwie wyższym, decyzją JM Rektora zostali wydani z Uczelni:

Antoni POGORZELSKI — stud. III r. Wydz. Bud. Lądowego — za sfalszowanie w indywidualnej karcie egzaminacyjnej podpisu wykładowcy z przedmiotu „Mechanika budowli”;

Marek HOPKO — stud. III r. Wydz. Mechanicznego — za chuligańskie zachowanie się w Schronisku „Andrzejówka”.

Przewodniczący Komisji
Doc. dr inż. Mieczysław MIECZYŃSKI

Wielu spośród nas, pracowników i studentów, uczestniczyło w ostatniej drodze jednego z najbardziej zasłużonych pracowników Działu Transportu Politechniki Wrocławskiej, Józefa Cholewy, ogromnie lubianego i cenionego przez wszystkich, którzy mieli okazję korzystać z Jego pomocy.

W tych paru słowach, poświęconych pamięci Zmarłego, z pewnością zbyt mało będzie słów prawdziwego uznania dla Jego sumienności, punktualności i — przede wszystkim — odpowiedzialności w pracy. Cicha zawsze postać Pana Józefa, choć to już przeszło miesiąc mija od czasu, gdy widzieliśmy Go po raz ostatni, niezmiennie kojarzy się z pełnią przez Niego funkcję kierowcy w Dziale Transportu Politechniki Wrocławskiej. Chyba nieprędko czas zatrze ją w naszej pamięci.

PAŹDZIERNIK — Miesiącem oszczędności dlaczego właśnie październik?

„Dobrze gospodarować — znaczy oszczędzać”, to nie tylko hasło Miesiąca Oszczędności — jest to prawda stara jak świat.

O korzyściach płynących z oszczędzania wiedzą całe społeczeństwa, wie każda dobra gospodyni i każde dziecko w szkole.

Oszczędzamy więc przez cały rok, niemniej jednak tradycyjnie już od lat w miesiącu Październiku, który jest w wielu krajach obchodzony jako Miesiąc Oszczędności — potrzebę wzmocnienia naszego indywidualnego oszczędzania uzmysławiamy sobie jeszcze bardziej.

Zwyczaj traktowania października jako Miesiąca Oszczędności datuje się od roku 1924, gdy na Międzynarodowym Kongresie Kas Oszczędności w Mediolanie została podjęta uchwała, aby w dniu 31 października każdego roku obchodzić Światowy Dzień Oszczędności. Od tej pory prawie we wszystkich krajach Europy — w tym również w Polsce obchodzone były dni, tygodnie, a nawet miesiące oszczędności.

Tradycja ta sięga więc blisko 50 lat i ma jak widzimy swoją historię.

Teraz pytanie — jeżeli oszczędzać, to korzystnie, a jeżeli korzystnie to gdzie?

Oczywiście w znanej wszystkim dobrze PKO, największej kasie świata pracy.

Powszechna Kasa Oszczędności jest Naczelny Bankiem Oszczędnościowym w kraju, jej głównym zadaniem jest gromadzenie indywidualnych oszczędności społeczeństwa.

Wyniki osiągnięte przez PKO w ostatnim powojennym ćwierćwieczu świadczą dobitnie o tym, że Polacy są narodem gospodarnym, a więc oszczędnym.

Łączna kwota zgromadzonych wkładów oszczędnościowych w PKO w/g stanu na 31 sierpnia br. w skali kraju osiągnęła wielkość 128 mld 427 mln złotych.

Spółceństwo Dolnego Śląska ma też tu swój poważny udział. Na 2.234 tys. rachunków oszczędnościowych w Oddziałach PKO naszego województwa zgromadzona kwota wkładów oszczędnościowych w dniu 31 sierpnia br. osiągnęła 11 mld 658 mln złotych.

Powszechna Kasa Oszczędności oferuje swoim wkladcom różne formy oszczędzania.

Do najbardziej popularnych należą:

- wkłady oszczędnościowe obiegowe oprocentowane w wysokości 3% w skali rocznej;
- wkłady oszczędnościowe obiegowe premiowane pieniężnie;
- wkłady oszczędnościowe samochodowe;
- wkłady oszczędnościowe mieszkaniowe;
- wkłady oszczędnościowe systematycznego oszczędzania przez okresy 5-letnie;
- wkłady umiejscowione terminowe z oprocentowaniem wyższym do 5%;
- premie bony oszczędnościowe PKO dające szansę dużej wygranej.

Są jeszcze i inne formy, z których każdy z nas może wybrać tę najkorzystniejszą dla siebie lub swoich najbliższych.

Każdy oszczędza więc na co chce i w zasadzie przez cały rok. Miesiąc Październik jest jednak tym miesiącem specjalnym, w którym Powszechna Kasa Oszczędności zaprasza wszystkich swych obecnych i przyszłych wkladców do wzięcia udziału w Wielkim Październikowym Konkursie „300”.

Wśród uczestników tego konkursu rozlosowane zostaną nagrody o łącznej wartości 3 mln złotych w tym 10 samochodów osobowych, oraz 5.900 bonów towarowych o wartości od 300—5000 zł.

W konkursie może brać udział każdy, kto w ciągu miesiąca października 1972 r. zadeklaruje, że wpłacony lub posiadany przez niego wkład w wys. zł. 300,— lub stanowiący wielokrotność tej kwoty nie zostanie podjęty w ciągu 3 względnie 4 miesięcy licząc od daty złożenia deklaracji i kto warunków tych dotrzyma.

Do konkursu mogą być zgłaszane wkłady na książeczkach obiegowych oprocentowanych, oraz premiowanych pieniężnie, — umiejscowionych w Oddziałach PKO imiennych oprocentowanych w wys. 3%.

Komisyjne losowania bonów towarowych na ogólną kwotę 2.310.000 zł., od-

będą się 6 lutego 1973 r. we wszystkich Oddziałach Wojewódzkich PKO.

Uczestnicy Konkursu, którzy wkład zadeklarowany utrzymają przez 4 miesiące od daty złożenia deklaracji wezmą ponadto udział w centralnym losowaniu 10-ciu samochodów osobowych wartości 690.000 zł, które odbędzie się w Centrali PKO 6 marca 1973 r.

Od dnia 1 października br. możesz w każdym Oddziale PKO, lub każdej placówce pocztowej, a nawet w agencjach PKO znajdujących się zarówno w zakładach pracy jak i w naszych wrocławskich uczelniach — zadeklarować swój udział do Wielkiego Październikowego Konkursu „300”.

Zapraszamy i życzymy szczęścia.

POWSZECHNA
KASA OSZCZĘDNOŚCI
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI
we Wrocławiu



PANI MARIA

Bywalczy Gmachu Nowego Elektrycznego znają bardzo dobrze przemianę panią Marię Gauswerd pracującą tu jako szatniarka. Zawsze uśmiechnięta, zawsze uprzejma, bardzo zadbana. Niejednokrotnie zastanawiałam się, że niewiele jest kobiet na uczelni nawet z tych elegantek, które posiadałyby codziennie tak staranną fryzurę. To wielka szkuta w tym wieku — pani Maria niedługo wybiera się na emeryturę — posiadać tyle pogody ducha, tyle uśmiechu i tyle elegancji — zazwyczaj my młodzi wcześniej się starzejemy.

Pani Maria pracuje w Politechnice już siedem lat na tym samym stanowisku, pracując na dwie zmiany. W zimie odbiera do przechowania nasze płaszcze i jak twierdzi wiele zmieniło się na lepsze. Na początku swojej pracy przechowywała mizerne studenckie okrycia, teraz są to w większości najmodniejsze płaszcze, kurtki.



Poza płaszcami zmieniło się coś więcej, dawniej skromność, uśmiech ze strony podającego, dzisiaj rzadko jest spotykany — to po prostu wytworni młodzi ludzie ponad wszystkim, a przecież... Sama jest matką, ma córkę już dorosłą i zięcia, który tu właśnie kończy naszą Politechnikę — Wydział Chemii, traktuje więc uczelnię jak własny drugi dom. Pamiętajmy o tym. przywiązuje się do ludzi, których zna i kiedyś powiedziała mi, że była na przyjęciu u jednego z panów doktorów, którego pamięta jako studenta pierwszego roku.

Życzymy Pani Marii wielu uśmiechów i serdeczności ze strony tych młodych, a może nie tylko młodych ludzi.

REDAKCJA



GRAŻYNA BRYMER

W i e r s z e

CICHO...

Cicho
herbaciane płatki
obłoków gasną
słońce sypie
resztki złota
wiatr kołysze
bzykanie komarów
światłość ucieka

Zmierzch
powoli władczo
zdobywa ziemię
kochankę swego istnienia
chłód tuli ich ciszę
księżyc roztwiera
powoli parasol
z gwiazdami
Noc

DEDYKACJE
(fantazja)

świat jest różowy
trawa zielona
chleb razowy
Picasso drogi
woda bez smaku
sen błogi
smutki są smutne
ludzie mali
wojny okrutne
mąż jest żonaty
świerszczyki tycie
a ty

MEŹCZYŻNA Z KWIATEM

Szła dziewczyna
odarta i niekochana

z burzą na ramieniu
błyskawicą w biodrach
i deszczem w kieszeni
szła wykrzywionym uśmiechem
myślą nierządną
dla innych
i nie do celu
bezwstydem i płaczem
płaczem i wstydem
ogniem i nie-myslą
myślą i ogniem
szła łąką
bo sama była łąką
a pan nie wiedział że nierządnice
też mają serce

KOCHANKOWIE

Kochankowie bez winy
porzucili na zawsze
imię kwiatów i spojrzeń
popelniając pełnię księżycy
przy blasku ciemności
otworzyli drogę
krętych niepewności
spoglądając na siebie
okiem niepewności
kochankowie straceni
dla grzechu
dla miłości

M.C.H. (Młody Człowiek Hogan), 29 lat, urodzony w Langson (Wietnam), błądzi po całym świecie co stanowi wieczną ucieczkę. Z Kambodży do Japonii, z Nowego Jorku do Montrealu i Toronto przez Kalifornię i Meksyk. Sprawdza siebie, sprawdzając wszechświat i jego monstrualne miasta, jego autostrady i pustynie, jego góry i porty, jego rozmaite narody umierające z nędzy na zapadających się terenach. Mit

ta, moja wiara, to co myślę, mówię, piszę nie należy do mnie. Nie jestem na to zdecydowany. Praktycznie byłem tylko zabawką iluzji wolności. Nic swobodniejszego nie wydawało mi się nad inteligencję. Białe, czarne, białe, dominowałem, wyobrażałem sobie, że dominowałem. Duma moja była tak wielka, że sądziłem, iż moje rozumowanie było słuszniejsze niż rzeczywistość. Tyle tej subtelnej elaboracji wyobraźni, języka — niejednokrotnie do granicy oniryzmu — było, wydawałoby się moim pewnym dobrem. Sądziłem,

stem etyczny. Sublimuje uczucia i pierwsze reguły koegzystencji (grzeczność, respekt dla innych, litość etc.) by zająć się wielkimi problemami świata. Kiedy sublimacji towarzyszy dezinkarnacja, człowiek dochodzi do kłamstwa, do pozoru.

Dlaczego tak jest? W jaki sposób powstał taki bieg sensowności? W jaki sposób ten humanizm będący odejściem uczucia semi-naturalnego, stał się hipokryzją, fałszem? Czyżby chęć skonstruowania z tego systemu?

Pozór

nowoczesności wkonstruowany w niepewny mechanizm stawia nieskończone problem świadomości i jej auto-krytyki. Dlatego M.C.H. pisze: „Chcę ustalić moją drogę, potem ją zniszczyć ciągle w ten sam sposób, bez przerwy. Chcę zniszczyć to co stworzyłem by stworzyć coś innego, by to znowu zniszczyć. Jest to ruch, który jest prawdziwym ruchem mego życia”.

Urodzony w 1940 roku w Nicei J.M.G. Le Clézio opublikował w NRF (Nouvelle Revue Française): Le Procès-verbal (Protokół), nagroda Teofrasta Renaudot (1963), La Fievre (Gorączka, 1965), Le Déluge (Potop, 1966), L'Extase matérielle (Ekstaza materialna) i Terra Amata (1967), Le Livre de fuite (Książka ucieczek, 1969), La Genue (Wojna, 1970).

*) Fragment eseju „Średnia Niekończoność” z tomu „L'extase matérielle”, (Gallimard 1967).

Tragicznością indywidualności jest to, że jest zarazem dokonaniem i fatalnością. Nie posiada. Należąca do innych, złączona pozorem komunikatywności, zmodyfikowana przez społeczeństwo, indywidualność jest punktem spotkania się sił, centrum implozji, gdzie wszystkie przybyłe z zewnątrz energie łączą się w gwałtowności i chaosie niedosytu.

Jako indywidualność nie będę posiadał żadnej wolności, nawet wiary w swoją szczerość. Moje ideały, idee dla świata,

że mogłem robić co chciałem ze słów, z moich słów.

Nic z tego nie było jednak prawdą. Słowa nie należały do mnie. Język nie był moim dobrem, a rozumowanie abstrakcyjne, iluzoryczne i delikatna konstrukcja wyobraźni, ciągle mnie zdradzało.

Sądziłem, że moje sądy, uczucia, morale pochodziły zupełnie naturalnie ode mnie. Wiedziałem oczywiście, że stworzono mnie z powodu długu socjalnego, ale wydawało mi się, że dług socjalny, jako wolny arbiter, powinien posiadać wolny wybór, wybór pomiędzy rozmaitymi cechami ogniw. Myliłem się. Wybór nie istniał.

Wszystko co pochodziło ode mnie, pochodziło od innych. Wszystko. Moje twórcze idee, humor, gusta, moje morale, moja pycha. Nic nie należało do mnie. Wszystko przywłaszczylem. Wszystko skradłem, co usiłowałem we mnie zamknąć. Świadomość, wyrzuty, wrogość: inni, zawsze inni. Przytomność, odwaga, pewność: inni, inni, inni.

Wcześniej czy później człowiek czuje, że żyje pierśią społeczeństwa. Rozumie jego odpowiedzialności i obowiązki. Potrzeba mu zatem ideologii. W kontakcie z rzeczywistościami powstaje w nim rodzaj trudnego humanizmu zmuszającego go kochać przyszłość, szukać braterskiego ciepła. Jeżeli traktuje humanizm serio uczucia wydają mu się niewystarczające. Trzeba stworzyć sy-

Ostatecznie jest to problem socjalnego zaangażowania. Więcej: to problem szczerości. W którym dokładnie momencie ustaje szczerość a człowiek staje się zabawką iluzji? Kiedy następuje operacja tej sklerozy, zaciemnienie tego co zostało odczuwane, ten marsz ku abstrakcji, ta gra? Widzę, że ponownie wylania się przede mną zwyczaj przyswajania innych, nieregularny dół, który powoduje, że nie jestem sobą, ale odbiciem, echem, mylną użytecznością.

Jeżeli totalnie nie istniało nigdy JA, nawet jeżeli byłem tylko wytworem umysłu, obyczajów, obowiązków i krajobrazów świata, istniał zawsze moment, kiedy istniało JA, kiedy zostało utworzone jako wspólny porządek, jako relatywny spokój. Był też inny moment, kiedy JA zniknęło ustępując miejsca paradzie, grze pustego języka bez ciała, bez myśli.

Istniał moment, w którym usiłowałem po prostu żyć, i w którym dla chwały zrozumiałego systemu pozostawilem moją osobowość dla ignorancji rzeczywistości.

Dla wzmocnienia „credo” pozwoliłem na ten nieodwracalny upadek. Teraz w obawie powrotu w urodzenie wolę błyszczące i próżne piękno systemu abstrakcyjnego. Takich jest wielu, którzy powracając do siebie spostrzegli, że ich życie jest tylko pozorem, a ich pozorna ideologia mydli tylko oczy. Nie

wpada się łatwo w samotność. Zważenie nie jest z pewnością konstruktywne, a iluzja jest siłą, tak jak wiara, zdelna zwałina góry. Czemu jednak służy zawalanie gór, kiedy nie jesteśmy sobą tylko upadkiem, kiedy proste spojrzenie przytomności może nas powalić?

Największych połowów człowiek nie doprowadza do powodu uczuć, ale do powodu swej inteligencji. Trzeba też umieć odmówić sobie przyjemności zrozumienia oraz odrzucić pychę dydaktyzmu. Istnieje jednak jej potrzeba dla szczęścia. Miłość ludzkości nie jest łatwa, doskonałą świadomością nic nie można przewidzieć.

Czy to znaczy, że nie można być wielkim i szczerym? Nie, ale kłamstwo i zniewaga są podstawami naszego socjalnego bytu, musimy wątpić we wszystko co bierze początek inaczej niż w naszych emocjach. Bezustannie musimy powracać do nas samych, zgłębiać nas, poznawać nas. Tylko przez zbliżenie naszych własnych tajemnic możemy się wznieść ku tajemnicy głównej. Naszej jedności, naszego nie-szczęścia, jedności utworzonej z tyłu zanikłości — musimy jej szukać. Tylko w niej znajduje się klucz sądów, morale, klucz uniwersalnych prawd, jeżeli tam się znajduje.

Co teraz pozostaje? Nic. Jak nędzarz odrzucił wszystko, co przeważało mą niepewną nagość. Jestem jednak pusty, jestem jednak śmiertelny. Być może wiara jest sposobem, po który należało sięgnąć. Jestem jednak suchy bez przyszłości, mój egoizm nie jest w stanie zmienić się w humanizm. Pragnę tylko tego co mogę mieć, tego co pozostaje w żarłocznej jamie innych w przepaści mojego spojrzenia. Nawet jeśli to jest urodzeniem, rezygnacją, nieorzechowością, wypełnia mnie, bowiem jest to mną, moją jedyną prawdą.

Może nie powinienem uczestniczyć w tym co do mnie powraca. Jednak muszę mówić to w ten sposób: jestem nietym.

Te słowa, te zdania, które piszę nie należą do mnie. Nie mam prawa sądzić, że są moje. Nie jestem kronikarzem i chciej się z blasku. W istocie oto co chciałbym otrzymać: książkę będącą wierną. Nie odmawiać niczego co jest ludzkie, nie ignorować żadnej materii. Przecież ja pracuję opierając się na pewnych wymaganiach. Dziwna, podwójna czynność.

Piszę z myślami innych.

Czy możecie sobie to wyobrazić? Wielki, pusty port lotniczy, z płaskim, rozciągniętym pod niebem dachem, na dachu mały, siedzący na krześle chłopiec, patrzący przed siebie. Powietrze jest białe, lekkie. Później po godzinach słychać rozdierający huk startującego samolotu. Ostro huk staje się coraz mocniejszy jak syrena szybko przesuwana z jednego końca dachu w drugi. Huk staje się dźwięczny, świszający, drży na każdym kwadracie dachu. Wznosi się ku niebu zmieniając się nagle w ogromną, szklaną, pokarbowaną płytę. Kiedy huk staje się bardzo silny ukazuje się długi, metalowy cylinder srebrzystego koloru, ślizgający się nad ziemią i wznoszący się wolno w powietrze. Mały, siedzący na krześle chłopiec nie ruszał się. Patrzył inten-

sywnie swymi oczyma, które ostro huk wypełniał łzami. Metalowa tuba oderwała się od ziemi, wznosiła się. Chłopiec ogląda ją bez pośpiechu, ma czas. Widzi długi, srebrzysty kadłub mknący nad cementowym pasem ze schowanymi kołami kilka centymetrów nad ziemią. Widzi odbłaski nieba w okrągłych okienkach samolotu. Widzi też wielkie, otwarte z tyłu czterosiłnikowe skrzydła. Czarne otwory wydzielają płomienie, powietrze, huk silników. Mały siedzący na krześle chłopiec myśli o czymś. Myśli, że nagle pewnego dnia nadejdzie moment, w którym długi, bład cylinder wybuchnie jedną eksplozją, zapalając w przestrzeni niewidzialnego nieba złoto-czerwoną plamę, milczący kwiat ognia, trwający kilka sekund, zanikający i ginący wśród tysięcy czarnych punktów, podczas gdy ostro, przeraźliwy huk uderzać będzie jeszcze w uszy.

Mały chłopiec się podnosi i mechanicznymi ruchami ramion i nóg idzie po płaskim dachu portu lotniczego w kierunku drzwi, nad którymi napisano czerwonymi literami:

WYJŚCIE

i po schodach schodzi do wnętrza hallu. Wewnątrz kursuje winda; widać wszystko jak przez szklane ściany. Widać dziwne milczące sylwetki, dzieci o zmęczonych oczach, kobiety otulone czerwonymi płaszczami, psy, mężczyzn z parasolami.

W hallu światło jest zupełnie białe, spotęgowane setkami luster. Przed głównym wejściem znajduje się zegar elektryczny. Na jego kwadratowej tarczy małe kresczki obracają się gwałtownie, zastępując regularnie cyfry:

15 05
15 06
15 07
15 08
15 09
15 10
15 11

Wydobywając się z mikrofonów kobiece głosy oznajmiają jakieś nieważne rzeczy. Siedzący na skórzanych ławkach ludzie oczekują. Wielkie szklane drzwi otwierają się nagle raz, dwa razy, dziesięć razy. Czy możecie, czy możecie to sobie wyobrazić?

Czy możecie myśleć o wszystkim co zdarza się na ziemi, o wszystkich śpiesznych sekretach, przygodach, zniszczeniach, znakach, rysunkach wymalowanych na chodnikach? Czy przebiegałście zarośniętą trawą pole czy plażę? Czy kupowaliście za pieniądze pomarańcze, czy oglądaliście rozciągające się na portowych wodach plamy oliwne? Czy czytaliście godzinę słowneczną? Czy byliście pewnego razu w kinie oglądając podczas dłużących się minut film pod tytułem Nazarin lub Czerwoną Rzekę? Czy jedliście iguanę w Gujanie lub tygrysa na Syberii?

Robt BURNS

Cigarillos

If it's not a Robt BURNS it's not THE cigarillo

Lub też:

(Wilfrid Owen) „Było to tak jak bym się wplątał w walkę. W głębi smutnego tunelu, wydrążonego przed wieki. Przez granity wymodelowane monstrualnymi wojnami.”

Lub jeszcze:
(Parmenidejskie)

Możliwe są więc wszystkie słowa, wszystkie słowa. Rozsypują się i łączą w rozprzestrzeniające się lawiny. Wydobywające się z wulkanicznych ust, wybuchają ku niebu i opadają. W wibrującym powietrzu, przypominającym żelatynę dźwięki wyznaczają swoje rozmaite drogi. Czy możecie to sobie wyobrazić? Rozprzestrzeniające się w czarnej nocy rozpryskujące się błoto, oblicza kobiet, oczy, pragnienia tnące mięso jak łagodne fale przemijania. Huk, wszędzie huk! Gdzie iść? Gdzie się schować, w którą pustkę, gdzie ukryć głowę między uszami kamienia? Co napisać na kartkach białego papieru, zaczerpnionego już wszelkim możliwym zapisem? Wybrać, dlaczego wybrać? Pozwolić przeminać hukom, przejść ruchom, ich szalonym pociągom ku nieznanym przeznaczeniom. Niezliczone miejsca, wzrastające sekundy, niekończące się już rzeczowniki:

mężczyźni!
meduzy!
eukaliptusy!
zielonookie kobiety!
koty bengalskie!
ślupy!
miasta!
źródła!
trawy zielone, trawy żółte!

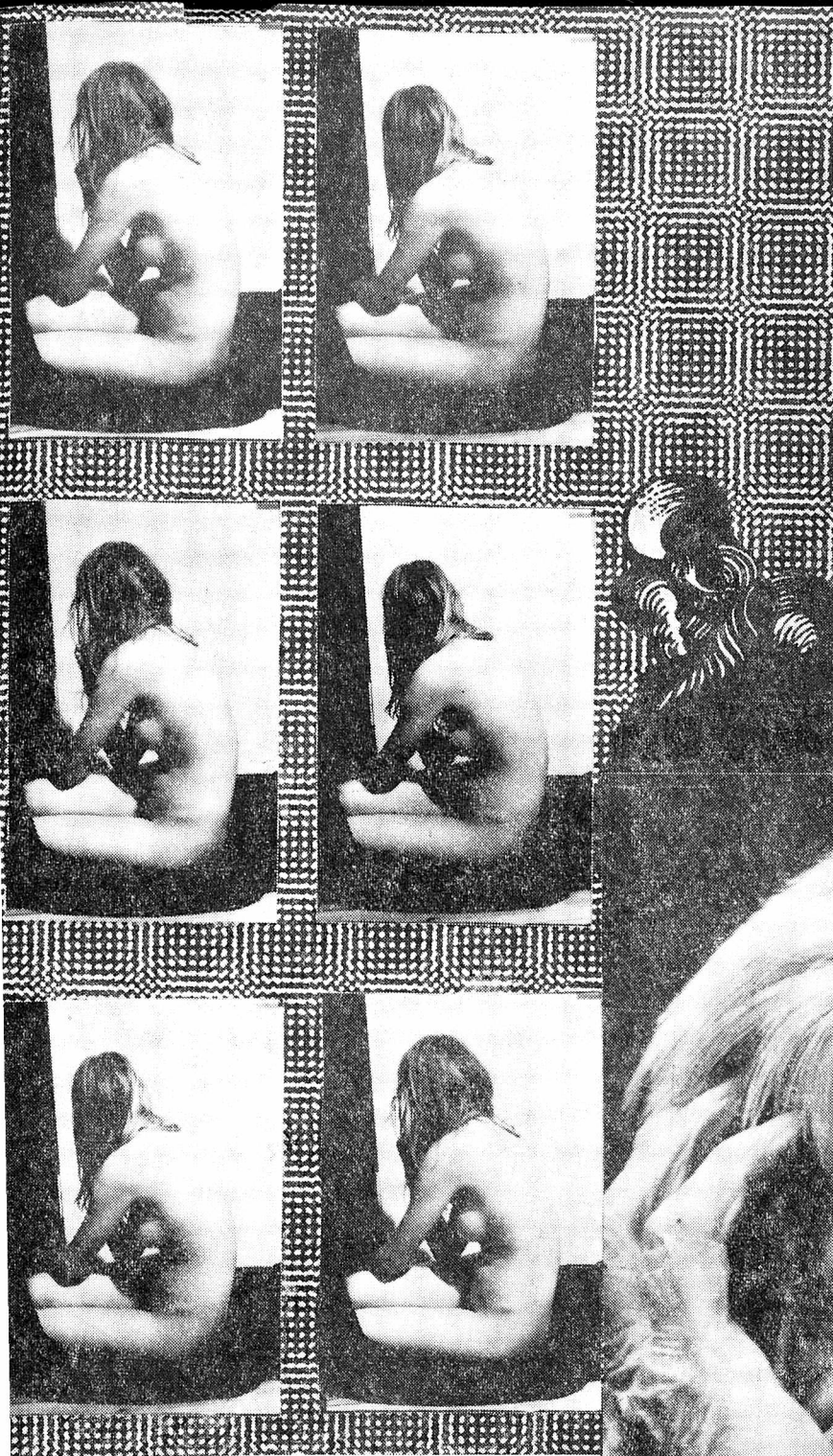
Czy to naprawdę coś znaczy? Czerpię jeszcze kilka linijek na nic, by zniszczyć, by powiedzieć, że żyję, by wyznaczyć jeszcze nowe punkty i nowe rysy na starej, zespolonej przestrzeni. Dorzucam niezbędne cyfry, wypełniam pragnące tego luki, bezdenne studnie. Dodaję jeszcze kilka znanych zwyczajów, kilka odchodów ze ścieków. Tam gdzie była jeszcze biała przestrzeń, tam gdzie było widać czystą pustkę szybko piszę trwoga, ankyloza, zły pies. Są to oczy przeze mnie wydłubane, oczy jasne i niewinne, które zakrwawiłem moim pędzlem. Szum, szum, nienawidzę cię, jednak jestem z tobą. Przemielone ziarno, którego miał miesza się z miałem nieruchomego morza innych ziaren. Litery wszystko pokrywają! Śmiechy, krzyki, skomlenia pokrywają wszystko! Kamienista materia! Żywy upadek, ciężar rozpościerający się na każdym z nas; dźwigam go, on uciska mi głowę i wciska w ziemię. Powiem wszystko, wszystko! Słyszę, powtarzam! Echo echa, kuluary mojego gardła rozprzestrzeniające słowa, kuluary powietrza, korytarze świata bez końca. Skrzypią fałszywe drzwi, okna otwierają się w innych oknach. Adieu, chciałbym powiedzieć. Adieu. Mówię żyjącym, milionom oczu, uszu i ust ukrytych za murami. Tęsknią. Ochodzą i przychodzą, pozostają, tylko śpią. Są jednak tam. Nie można ich zapomnieć. Świat objawił swe barwy wojenne, maluje swe ciało i twarz i oto ma teraz potężne muskuły, uzbrojone dłonie, rozgorączkowane oczy zdobywców. Kto wypuści pierwszą strzałę?

W jaki sposób uniknąć powieści?

W jaki sposób uniknąć języka?

J.M.G. LE CLEZIO

Tłum. z jęz. francuskiego
Bolesław Nowicki



Fot. M. Siudym



Fot. W. Kubica



Wydaje Politechnika Wrocławska. Adres Redakcji: Wrocław, ul. S. Janickiego 14 pok. 1415. tel. 270-51 w. 240 (pocztą wewnętrzną: P9 S). Redaguje zespół w składzie: ADAM BUCHELT (z-ca redaktora naczelnego), WANDA DRYLL (sekretarz redakcji), ERNEST DYCZEK, JERZY GIRULSKI (redaktor naczelnny), SŁAWOMIR HULANICKI, WOJCIECH KOZAK, JERZY MACKOWIAK, MALGORZATA MICHALAK, JANUSZ M. PAWLIKOWSKI (z-ca redaktora naczelnego), MAREK SIUDYM, ZBIGNIEW SZTUBA, STANISŁAWA SZULC, JERZY WŁODARCZYK, MARIA WOJCICKA.

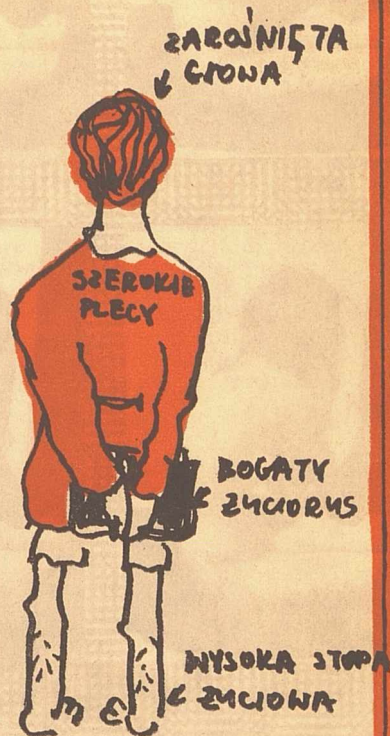
Opracowanie graficzne: ZDZISŁAW WOJCICKI przy współpracy JERZEGO DANIELAKA i MARIOLI ORZECOWSKIEJ.

PREZENTACJA

WSZYSTKICH
I WSZYSTKIEGO
ZAGLE-72. II REJS



» KOMANDOR «



TENZE SAM - OD RUFY



USUN MI Z DROGI TE GOZARAKI

raz: KORYTO

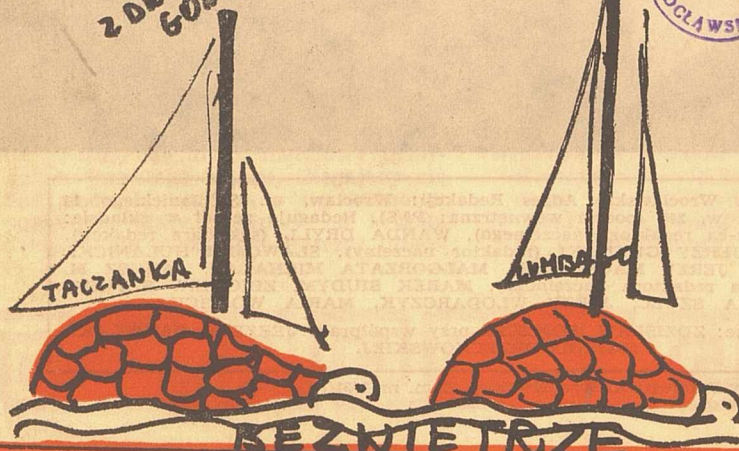


ZOSIA

ROZPIENAM SIĘ N GROS, JAK TA WIGA...



KUBA Z LOLITA



NASZE NIEKTÓRE CZĘŚCI ↓

